Rok XIII. Nr. 116 (3717) Wilno, Wtorek 28 Kwietnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY



Podczas swego pobytu w Wilnie min. WR. i OP. prof. Świętosławski udekorował J. E. hachana karaimskiego Hadży Seraja Chana Szapszała oraz J. E. muftiego muzułmańskiego dr. Szynkiewicza komandorją z gwiazdą orderu Polonia Restituta.

Na zdjęciu uczestnisy uroczystości. M in. w pierwszym rzędzie min. Świętosławski pomiędzy odznaczonymi, wojewoda wileński Bociański, wicewojewoda Jankowski, senator USB. Staniewicz, kurator Okr. Szk. Szelągowski, starosta grodzki Wielowieyski, kom. policji wojew. kom. Jacyna, p. Żebrowska.

Fot. L. Siemaszko.

Przyjaźń polsko - belgijska

WARSZAWA, (Pat). Dziś w godzinach przedpołudniowych p. minister spraw zagranicznych Józef Beck rewizytował pana premjera belgijskiego van Zeelanda w hotelu Europejskim. Następnie p. premjer van Zeeland złożył wizytę p. premjerowi Marjanowi Zyndram Kościałkowskiemu. O godz. 13 p. premjer van Zeeland złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 13.30 odbyło się śniadanie wydane przez posła bilgijskiego p. Paternotte de la Vaillee. W godzinach popołudniowych p. premjer Kościałkowski rewizytował p. premjera van Zeelanda.

WARSZAWA, (Pat). Dziś po południu bawiący w Warszawie premjer belgijski van Zeeland z małżonką i towarzyszącemi mu osobami podejmowany był w resursie kupieckiej przez izbę polsko — belgijską i towarzystwo przyjaciół Belgji. W przyjęciu wzięli udział ministrowie Beck, Kwiatkowski i Górecki, poseł belgijski w Warszawie Paternotte z członkami poselstwa, wicemin. Szembek wyżsi urzędnicy M. S. Z., członkowie izby polsko belgijskiej i t. d. W czasie przyjęcia wygłosił przemówienie prezes izby handlowej polsko belgijskiej p. Wieniawski.

W odpowiedzi zabrał głos premjer van Zeeland, który nawiązując do słów przedmówcy o optymizmie belgijskim, oświadczył, że właśnie on zastał w Polsce ten niezłomny optymizm, który pozwala Polakom, mimo kryzysu światowego, pokonywać wszelkie trudności.

Premjer zaznaczył, że to, co dotych czas widział w Polsce napawa go ufnością, że optymizm pozwoli przezwyciężyć wszelkie piętrzące się przeszkody.

W zakończeniu premjer van Zeeland w serdecznych słowach podziękował za złożone dowody sympatji i szczerej gościnności.

Przyjęcie w miłym nastroju przeciągnęło się przeszło godzinę.

PRZEMÓWIENIE PREMJERA KOŚCIAŁKOWSKIEGO.

WARSZAWA, (Pat). Dziś wieczorem p. prezes Rady Ministrów Marjan Zyndram Kościałkowski podejmował bawiącego w Warszawie prezesa Rady Ministrów Belgji p. van Zeelanda obiadem, podczas którego wygłosił następujące przemówienie:

Panie premjerze, pani, panie i panowie!

Niechaj wolno mi będzie przedewszystkiem wyrazić W. E. głęboką radość którą odczuwamy wszyscy przyjmując pana w Warszawie. Znajdzie pan w tej radości żywy i szczery wyraz naszych uczuć, gdyż węzły, łączące Polską z Belgją, tkwią tak głęboko w naszej świadomości narodowej, że każdy objaw ich żywotności znajduje w całym kraju jaknajwiększy oddźwięk, który wskutek przyjazdu W. E. jeszcze się powiększył. Wszystko, co mógłbym dziś powiedzieć byłoby tylko jeszcze jednym dowodem żywiołowego porywu, z którym cała Polska wita pana.

W ciągu długich lat przed wojną Belgja była dla młodych pokoleń polskich ożywczem źródłem wykształcenia technicznego i naukowego. W późniejszych czasach wspólność ideału pokoju i nowe dziedziny współpracy w życiu gospodarczem zacieśniły te węzły, oparte na szczerem wzajemnem zrozumieniu. Wielka próba dziejowa, wspólnie przebyta, jeszcze bardziej je utrwaliła.

Bohaterstwo szlachetnego narodu belgijskiego budziło entuzjazm w Polsce, która z gorącym podziwem śledziła wspaniały rozwój Belgji. Polska współczuła po bratersku z Belgją w obliczu żałobnych ciosów, które na nią spadały. Polska ze swej strony nie zapomni nigdy o żywiołowem współczuciu wyrażonem przez Belgję, gdy los zabrał nam największego Wodza narodu Polskiego.

Ta wspólność myśli w służbie dobra i pomyślności powszechnej odpowiada stałemu dążeniu obu naszych krajów do normowania swoich stosunków międzynarodowych w drodze umów, zapewniających swobodny rozwój współpracy gospodarczej i umysłowej. Traktaty, zawarte w tych dziedzinach pomiędzy Belgją a Polską zapewniają dziś trwałą podstawę dla wzajemnej wymiany, która przyczyni się do jeszcze większego zbliżenia obu krajów.

Rząd polski w stałej trosce o utrzymanie i rozwój stosunków pokojowych w łonie wielkiej rodziny narodów, przywizuje największą wagę do zacieśnienia wzajemnych stosunków w dziedzinie kulturalnej, uważając, że jest to najlepsza rękojmia postępu świata.

Tak więc na podstawie zainteresowania, które nasze oba państwa wykazują dla twórczych czynników życia międzynarodowego, na podstawie odwiecznej przyjaźni i solidarnego stanowiska wobec doniosłych zagadnień pokoju i powszechnego dobrobytu, rozwijają się szczęśliwie nasze wzajemne stosunki dla dobra obu naszych krajów. Pańska wizyta w Polsce, panie premjerze, dorzuca do tego dzieła jeszcze cenny czynnik sympatji, którą Wasza Ekscelencja i pani van Zeeland zaskarbili sobie osobiście.

Wznoszę mój kielich za zdrowie J. K. M. króla Leopolda III-go, za chwalę i szczęście bohaterskiego narodu belgijskiego.

ODPOWIEDŹ PREMJERA ZEELANDA.

W odpowiedzi na mowę premjera Kościałkowskiego p. premjer van Zeeland odpowiedział, jak następuje:

W trudnych czasach, które przeżywamy, stanowiska ministerjalne przynoszą tym, którzy je zajmują wiele trosk i bardzo mało zadowolenia. Lecz dziś wydaje mi się, że jestem uprzywilejowany przez los. Jest to dla mnie podwójny przywilej, że mogę przynieść Polsce pozdrowienie rządu i narodu belgijskiego.

Od samego początku żywiłem wiarę w przyszłość waszego kraju, odrodzonego w chwale. Nie było rzeczą łatwą wpoić tę wiarę we wszystkie międzynarodowe środowiska gospodarcze. Lecz wkrótce Polacy postarali się o to, aby wiara ta została potwierdzona, dzięki czemu pogląd mój okazał się słuszny.

My, Belgowie, wiemy, że możemy się w Polsce wiele nauczyć z korzyścią dla siebie. Na jedną z tych nauk, które możemy zaczerpnąć z Polski, chciałbym dzisiaj zwrócić uwagę. — Mam tu na myśli wspaniały przykład patrjotyzmu, wytrwałości, czynnego optymizmu i wreszcie pełnego zwycięstwa, jaki dał światu wasz wielki wódz Marszałek Piłsudski, którego pamięć będziecie wkrótce święcili. Dzieło jego jest mi znane. W pociągu, którym tu przybyłem, ponownie przeczytałem karty z jego życia i z jego pism. Odżyły we mnie ponownie uczucia głębokiego podziwu, które owładnęły mną od chwili pierwszego zetknięcia się z pracami tego wyjątkowego człowieka. Uczucia, wzmocnione jeszcze doświadczeniem trudności rządzenia. Nie mogłem wówczas powstrzymać się od wypowiedzenia życzenia, by mężowie stanu, w których rękach spoczywa dziś pokój świata i los cywilizacji, wykazali w poszukiwaniu niezbędnych rozwiązań, wzniosłość poglądów, wyjątkowe poczucie przyszłości, nieugiętą wolę i niezachwianą wiarę w powodzenie, które cechowały i uwieńczyły czyn Józefa Piłsudskiego.

Panowie, jeśli wierzyć słynnemu przysłowiu „szczęśliwe narody nie mają historji" — Polska i Belgja mają historję, historję bogatą i długą, to znaczy, że doznały one doświadczeń, podobnie jak chwały. Lecz z taką przeszłością, jeśli się jest silnym, można budować niezrównaną przyszłość.

Wznoszę mój kielich na cześć J. E. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, piję za przyszłość przyjaciół Polski i Belgji.

Goering otrzymał nadrzędną funkcję w gabinecie Rzeszy

BERLIN, (Pat). Urzędowo donoszą: ze względu na to, iż przy opracowywaniu zagadnień, dotyczących surowców i dewiz współpracować muszą różne urzędy państwowe i partyjne, kanclerz powierzył premjerowi pruskiemu Goeringowi funkcje badania oraz wydawania wszelkich potrzebnych zarządzeń w tej dziedzinie. Premjer Goering upoważniony jest do wglądu oraz dawania wskazówek wszystkim urzędom państwowym i partyjnym. Upoważniony on jest do otrzymywania pomocy ze strony odpowiednich ministerstw Rzeszy.

Powyższy komunikat potwierdza krążące od dłuższego czasu w Berlinie pogłoski o nadrzędnem stanowisku, jakie powierzone zostanie premjerowi Goeringowi w łonie gabinetu. Jak przypuszczają, wspomniana w komunikacie konieczność współpracy przy rozpatrywaniu zagadnień surowcowych i dewizowych jest tylko zewnętrzną formą dla nadania premjerowi Goeringowi w łonie gabinetu Rzeszy stanowiska wyższego od reszty kolegów. Obecne stanowisko Goeringa w łonie gabinetu dorównywać będzie roli, jaką spełnia minister Hess w łonie partji jako zastępca kanclerza.

Z frontów Etjopji

ZWYCIĘSKI ATAK WŁOSKI NA FRONCIE POŁUDNIOWYM.

PARYŻ, (Pat). Po dwudniowej walce u zbiegu rzek Rafan i Terrar, abisyńczycy ponieśli porażkę pod Nammanlei. Lewe skrzydło włoskie może obecnie posunąć się szybko naprzód, zagrażając prawemu skrzydłu abisyńskiemu.

Lewe skrzydło abisyńskie jest zagrożone posuwaniem się kolumny gen. Agostini. W centrum oczekiwana jest decydująca bitwa pod Sassabenen. Obrońcy miasta zajmują bardzo silne pozycje i są gotowi do rozpaczliwej obrony. Armja gen. Grazianiego rozporządza potężnym materjałem wojennym, artylerją, tankami, samochodami pancernemi i miotaczami płomieni.

OFENZYWA WŁOSKA NA ADDIS ABEBĘ.

PARYŻ, (Pat). Według informacyj Havasa z Dessie, ofenzywa na Addis Abebę rozpoczęła się. Straże przednie, złożone z wojsk erytrejskich posunęły się już o 100 klm. naprzód.

Główne siły włoskie opuściły Dessie dzisiaj o świcie. Są one całkowicie złożone z wojsk zmotoryzowanych, potężnie wyposażonych w artylerję.

—(::)—

Ostatnie chwile króla Egiptu

KAIR, (Pat). Król Feuad popadł w śpiączkę, o godz. 10.30 rano. Biuletyn wieczorny głosi, że stan króla jest bez zmian. Gangrena szczęki niewiele się zwiększyła.

Gdy król zdał sobie sprawę, że zbliża się jego koniec, wezwał swe dzieci, pożegnał się z niemi. Przez cały dzień oczekiwano smutnej wieści o zgonie, lecz siły nie opuszczały króla do późnego wieczora. Jedna z osobistości, mająca kontakt z pałacem królewskim, oświadczyła, że odporność króla na tę straszną chorobę jest wprost nadludzka.

—(::)—

Chili ustępuje z Ligi N.

SANTIAGO DE CHILE, (Pat). Prezydent Alessandri zapowiedział w swem dorocznem orędziu, iż 21 maja złoży w parlamencie projekt ustawy, przewidującej ustąpienie Chile z Ligi Narodów.

Oficjalne częściowe wyniki wyborów we Francji

PARYŻ, (Pat). Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza wyniki wyborów. Z 618 okręgów otrzymano wiadomości o wynikach w 616 okręgach. Wyboru w pierwszym terminie dokonano w 183 okręgach, a w 433 — będą wybory ściślejsze.

Zdobyte mandaty dzielą się j. n.: komuniści — 6, socjaliści (S. F. I. O.) — 21, socjaliści-republikanie — 4, socjaliści niezależni — 1, radykałowie soc. — 23, radykałowie niezależni — 11, republikanie lewicy — 33, demokraci ludowi — 12, unja republik. demokr. — 40, konserwatyści — 4.

Przynależność pozostałych 18 nie jest określona. Brak wyniku wyborów z Ajaccio i Sarfene.

Obrót dewizami odbywać się będzie tylko w niektórych bankach

WARSZAWA, (Pat). Obrót zagranicznemi środkami płatniczemi w myśl wydanych ostatnio zarządzeń, odbywać się będzie jedynie w Banku Polskim i przed siębiorstwach bankowych, którym minister skarbu udzieli odpowiednich uprawnień (banki dewizowe).

Uprawnienia te obejmować będą do konywanie wszelkich tranzakcyj zagranicznemi środkami płatniczemi z Bankiem Polskim i z innemi bankami dewizowemi, nieograniczony skup tych środków w kraju, jak również — przy zachowaniu właściwych przepisów — i zagranicą, sprzedaż ich oraz wykonywanie zleceń w zakresie obrotu pieniężnego z zagranicą.

W dniu dzisiejszym ogłoszona została w „Monitorze Polskim" pierwsza lista przedsiębiorstw bankowych, którym minister skarbu nadał uprawnienia banków dewizowych.

Lista ta obejmuje następujące instytucje: BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO, PAŃSTWOWY BANK ROLNY, POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI, BANK DYSKONTOWY WARSZAWSKI, bank Francusko-Polski, bank Handlowy w Warszawie, BANK TOWARZYSTW SPÓŁDZIELCZYCH, bank Zachodni, Powszechny, bank Kredytowy, Powszechny Bank Związkowy, bank Cukrownictwa oddział w Warszawie, BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH, Łódzki Bank Depozytowy oddział w Warszawie, Dom Bankowy Szereszowski w Warszawie, bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, Deutsche Bank — und Disconto-Gesellschaft w Katowicach. Drezdner bank w Katowicach, Śląski Zakład Kredytowy w Bielsku. Dom Bankowy A. Holzer w Krakowie.

POWOŁANIE KOMISJI DEWIZOWEJ.

WARSZAWA, (Pat). Powołana na zasadzie dekretu Prezydenta Rzplitej w sprawie obrotów z zagranicą oraz obrotów zagranicznemi i krajowemi środkami płatniczemi komisja dewizowa rozpoczęła swe prace w gmachu Banku Polskiego.

Przewodniczącym komisji mianował minister skarbu dyr. departamentu obrotu pieniężnego Włodzimierza Baczyńskiego, zastępcą przewodniczącego z ramienia Banku Polskiego został dyr. Zygmunt Karpiński. Ponadto w skład komisji weszli z ramienia min. skarbu naczelnik wydziału Jan Jerzy Lewicki, dr. Adam Mantel, z Banku Polskiego zaś zastępca dyr. Wierzyński Tadeusz.

Komisja dewizowa uprawniona jest do udzielania pozwoleń na wykonywanie czynności zakazanych lub ograniczonych dekretem, przyczem pozwolenia te mogą być generalne lub do pewnego rodzaju czynności. Podania wnoszone do komisji wolne są od opłat stemplowych.

ILE PIENIĘDZY MOŻNA WYWOZIĆ ZAGRANICĘ?

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy)

Rozporządzenie wykonawcze do dekretu o kontroli dewiz przewiduje, że wywóz zagranicę krajowych i zagranicznych środków płatnicz. dopuszczony jest bez zezwolenia do wysokości równowartości 500 zł. na każdą osobę, posiadającą paszport zagraniczny. Osoby, posiadające paszport wielokrotny, mogą wywieźć w ciągu jednego miesiąca nie więcej niż 500 zł. Przy wyjeździe do Gdańska można wywieźć każdorazowo bez zezwolenia równowartość 100 zł. Przy przekraczaniu granicy na podstawie przepustek granicznych każdorazowo przewieźć można równowartość 50 zł., miesięcznie zaś nie więcej, niż 250 złotych.

SFERY BANKOWE PRZYJĘŁY OGRANICZENIA DEWIZOWE PRZYCHYLNIE.

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy)

Ostatni dekret Pana Prezydenta o kontroli nad obrotami dewizowemi został przez sfery bankowe przyjęty bardzo przychylnie, w ostatnich bowiem dniach spekulacja walutami przybrała b. duże rozmiary.

OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Premjer Kościałkowski o podróży na Węgry

W drodze powrotnej z Budapesztu p. premjer Kościałkowski przyjął w wagonie salonowym dziennikarzy polskich, którzy towarzyszyli mu w podróży na Węgry i podzielił się z nimi swemi wrażeniami.

Szczególnie wzruszony byłem — mówił p. premjer — przejawami spontanicznej serdeczności, która w sposób nie przewidziany przez oficjalny program przyjęcia przejawiała się wszędzie, gdzie byliśmy. Świadczy to o uczuciach, jakie w najmniejszej nawet wiosce węgierskiej budzi imię Polski.

Historja się powtarza — oświadczył p. premjer — uczucia wzajemnej sympatji odrodzone. Jasność szczerej przyjaźni pozostanie dla mnie pięknem, twórczem wspomnieniem.

Banki na pomoc bezrobotnym

Dowiadujemy się, że za przykładem Banku Polskiego również Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny mają przeznaczyć poważne sumy na budowę dróg celem zatrudnienia większej ilości bezrobotnych.

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Oskarżeni przed Sądem Apelacyjnym

WARSZAWA. (Pat.) W gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie rozpoczęła się dziś rozprawa apelacyjna w procesie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego przeciwko 12 oskarżonym członkom OUN, skazanym dnia 13 stycznia r. b. wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie. Rozprawie przewodniczy wiceprezes wydziału 3-go karnego sędzia Gacek, przy udziale sędziów Kramera i Rykaczewskiego. Obecny jest również sędzia zapasowy Chwalibóg. Oskarżają prokurator Sądu Apelacyjnego Rudnicki i wiceprokurator Żeleński. Obecny jest na rozprawie sądowej biegły tłumacz języka ukraińskiego Jarosławski. Spośród obrońców przybyli adwokaci Horbowyj, Szłapak i Pawęcki.

O godz. 10.15 sprowadzeni zostali na salę wszyscy oskarżeni. Dodoła stołów, ustawionych na sali zajęli miejsca przybyli na rozprawę przedstawiciele prasy. O godz. 10.30 wiceprezes Gacek otworzył rozprawę.

Po załatwieniu formalności wstępnych, w czasie których adw. Szłapak zgłosił się dodatkowo jako obrońca osk. Pidhajnego, referent sędzia Kremer przystąpił do odczytywania sprawozdania sądowego, zawierającego sentencję wyroku Sądu Okręgowego oraz przebieg rozprawy.

WNIOSKI OBRONY.

WARSZAWA, (PAT). — W dalszym ciągu rozprawy w procesie o zabójstwo ś. p. ministra Pierackiego sędzia Kramer omawiał motywy wyroku sądu okręgowego a następnie zreferował skargi apelacyjne złożone przez oskarżonych Myhala i Malucę osobiście oraz przez adwokatów Hankiewicza, Szłapaka, Pawenckiego i Horbowego w imieniu pozostałych oskarżonych. Na zakończenie referatu sędzia Kramer odczytał jeszcze zeznania złożone w drodze rekwizycji przez świadków Michała Kuśpisia oraz Dolyńskiego.

Przed wysłuchaniem dodatkowych wyjaśnień ze strony oskarżonych sąd ogłosił postanowienie oddalające wnioski obrońców w przedmiocie zezwolenia aresztowanym używania języka ukraińskiego.

Następnie przewodniczący zwrócił się kolejno do wszystkich oskarżonych, którzy jednak odmawiają zeznawania w języku polskim z wyjątkiem Myhala i Malucy.

Oskarżony Myhal oświadczył, że nie ma nic do dodania do tego, co już powiedział w sądzie okręgowym oraz, że podtrzymuje swoją skargę apelacyjną.

Oskarżony Maluca również podtrzymuje to, co napisał w skardze apelacyjnej, a ponadto wyjaśnia swe zeznania złożone bądź w śledztwie, bądź w czasie przewodu sądowego w tym sensie, że nie chciał niemi obciążać współoskarżonych w tym procesie i jeżeli wyrażał pewne podejrzenie co do nich, to tylko na podstawie osobistych wrażeń a nie z przekonania.

W związku z temi wyjaśnieniami oskarżonego Malucy prokurator Żeleński, jak również obrońcy zadali oskarżonemu pytania.

Wobec nieprzybycia na rozprawę adw. Hankiewicza, obrońcy Łebeda, Hnatkiwskiej i Raka, pozostali adwokaci zgodzili się bronić tych oskarżonych. Świadek Kuspis wezwany na rozprawę nie przybył, sąd uznał jego obecność za zbędną.

Skolei obrona stawia wnioski. Adwokat Pawencki wnosi o powołanie kilku świadków i o wyłączenie w stosunku do oskarżonej Zaryckiej spraw, co do których otrzymała już ona akt oskarżenia i będzie osobno sądzona. Powołania kilku świadków domagał się również adw. Szłapak, wnosząc jednocześnie o powołanie biegłego chemika, któryby mógł wydać orzeczenie o jakości materjałów wybuchowych. Wreszcie adwokat Horbowyj obstając przy wnioskach, zgłoszonych w apelacji, wnosi o rozpatrywanie oddzielnie sprawy zabójstwa ministra Pierackiego, oddzielnie zaś spraw z art. 93 w związku z art. 97 w stosunku do wszystkich oskarżonych, albowiem zdaniem obrońcy, sprawy te winny podlegać kompetencji sadów przysięgłych.

Prokurator Żeleński wypowiedział się przeciwko wszystkim wnioskom obrony jako nieuzasadnionym.

Na tem rozprawę, o godz. 16.40 przerwano, odraczając posiedzenie do jutra, do godz. 10 r.

—(::)—

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 213.98 — 212.92; Londyn 26.32 — 26.18; N. Jork czek — 5.32 7/8 — 5.30 3/8; N. Jork kabel 5.33 1/8 — 5.30 5/8; Paryż 35.08 — 34.94; Szwajcarja 173.59 — 172.91.

—(::)—

22 działaczy komunistycznych z Nowogródczyzny osadzono w Berezie

Wojewoda nowogródzki zarządził w dniu 25 bm. osadzenie w miejscu odosobnienia, w Berezie Kartuskiej 22 działaczy komunistycznych z województwa nowogródzkiego.

Aresztowanych częściowo już odtransportowano do Berezy.

Państwowa Rada Naczelna Zdrowia domaga się utworzenia Min. Zdrowia

WARSZAWA, (Pat). W dniu 27 b. m. odbyło się w ministerstwie opieki społecznej pod przewodnictwem podsekretarza stanu dr. E. Pietrzyńskiego plenarne posiedzenie państwowej naczelnej rady zdrowia. Pa zagajeniu obrad pod sekretarz stanu Piestrzyński wygłosił krótkie przemówienie poświęcone pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, wskazując na szczególną wagę, jaką Zmarły przywiązał do spraw zdrowia publicznego, a w szczególności tężyzny fizycznej młodego pokolenia, jako pod stawy potęgi państwa i jego siły obronnej. Na wstępie zebranie dokonało wyboru sekcyj państwowej naczelnej rady zdrowia na lata 1936 i 1937.

Następnie p. wiceminister dr. Piestrzyński złożył sprawozdanie ze stanu zdrowia publicznego w kraju, a dyrektor dep. służby zdrowia dr. J. Adamski sprawozdanie z działalności sekcyj naczelnej rady zdrowia w r. 1935. Po wygłoszeniu kilku referatów i dyskusji rada uchwaliła ponownie wniosek o skupieniu wszystkich spraw zdrowia publicznego w państwie w osobnem ministerstwie zdrowia publicznego, oraz wniosek o restytuowanie pierwotnej ustawy o zwalczaniu alkoholizmu.

WIADOMOŚCI Z KOWNA

PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW PRZEDSTAWICIELSTWA NARODOWEGO.

M. Spr. Wewn. opracowało projekt ustawy, koordynującej działalność oraz zakładanie izb zawodowych, dotychczas bowiem Izba Rolnicza i inne były zakładane na mocy specjalnych ustaw. Projekt został już przekazany do rozpatrzenia gabinetowi ministrów. Nowozakładane izby na mocy nowej ustawy, będą rejestrowane na wzór towarzystw i tworzenie ich nie będzie wymagało wydawania nowych ustaw.

Przewidziane jest utworzenie izb: lekarskiej, inżynierskiej, właścicieli nieruchomości miejskich i t. d.

Jak widać z powyższego, zgodnie z zapowiedzią wyborów do przedstawicielstwa narodowego, wybieranego przez zrzeszenia zawodowe o charakterze korporacyjnym prace przygotowawcze, zmierzające w tym kierunku posuwają się naprzód.

Pisma donoszą, że ustawa o przedstawicielstwie narodowem została przez gabinet ministrów przyjęta już w drugiem czytaniu i wkrótce zostanie ogłoszona.

W SUWALSZCZYŹNIE WCIĄŻ ULOTKI I GROŹBY.

„Lietuvos Aidas" podaje, że w Suwalszczyźnie wciąż jeszcze u rolników są znajdywane przeciwpaństwowe ulotki i broń pochodzenia zagranicznego. Rozsyłane są również anonimowe listy z groźbami. W ostatnich dniach policja wykryła szereg autorów tych listów. Nazwiska ich wskazują na nielitewskie pochodzenie.

ZDECYDOWANY ANTYMILITARYSTA.

Sąd Wojenny skazał na 6 lat więzienia ciężkich robót niejakiego Szałowieja, który z wojska litewskiego zbiegł do Polski.

Gdy po niejakim czasie Szałowieja w Polsce wzięli do wojska zbiegł on spowrotem do Litwy gdzie został poznany i aresztowany.

—(::)—

Min. Górecki we Lwowie

WARSZAWA, (Pat). W dniu 27 b.m. p. minister przemysłu i handlu dr. Roman Górecki udał się do Lwowa w celu wzięcia udziału w uroczystości rozpoczęcia działalności funduszu popierania wiertnictwa naftowego, a także celem wzięcia udziału w uroczystości oficjalnego otwarcia wyższego urzędu górniczego we Lwowie, który został niedawno utworzony dla całego zagłębia naftowego w Polsce.

Anglja a mandaty kolonjalne

LONDYN, (Pat). Reuter donosi: odpowiadając na zapytania w izbie gmin premjer Baldwin oświadczył: ponieważ może zachodzić nieporozumienie co do warunków, w których wykonywane są mandaty kolonjalne i okoliczności, w których może nastąpić ich przekazanie w inne ręce, pragnę złożyć wyjaśnienia na ten temat.

Po tym wstępie premjer przypomniał, jak powstały mandaty kolonjalne po wojnie i jakie specjalne obowiązki ciążą na państwach mandatowych w myśl par. 22 paktu Ligi

Ani w pakcie, ani w traktatach — mówi Baldwin — nie istnieje żadna klauzula mówiąca o możliwości przekazania mandatu innemu państwu. Przed takiem przekazaniem należałoby osiągnąć zgodę obecnego mandatarjusza, państwa, które miałoby mandat otrzymać i jednomyślną decyzję rady Ligi Narodów. Z tego, co powiedziałem wynika jasno, że sprawa przekazania mandatu wymaga bardzo skrupulatnych badań i skomplikowanej procedury. O jakiejkolwiek decyzji nagłej w tej sprawie nie może być mowy.

Rząd W. Brytanji, powtarzam to kategorycznie, nie rozważał i nie rozważa żadnego zagadnienia przekazania mandatu kolonjalnego jakiemukolwiek innemu państwu. Wszelkie na ten temat pogłoski są bezpodstawne.

Kronika telegraficzna

— WYNIKI POWSZECHNEGO SPISU LUDNOŚCI W JAPONJI, dokonanego dnia 1 października 1935 r.: ludność Japonji wynosiła 69.254.148, ludność Tokjo — 6.369.919.

— SAMOCHÓD ZABIŁ TROJE DZIECI. — Z Bergamo donoszą, że w miejscowości Causcoadda samochód, jadący z wielką szybkością, wpadł na grupę dzieci, zabijając troje i raniąc czworo. Ciężko ranna została również jedna kobieta.

Krótki antrakt międzynarodowy

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w kwietniu.

Od kilku tygodni polityka europejska, przy pozorach aktywności, weszła w stadjum wyczekiwania. Wszystkie problemy, jakie narzucają się uwadze opinji publicznej znajdują się bowiem w fazie niezdecydowania i **wysiłki dyplomatyczne zmierzają przedewszystkiem do odroczenia rozwiązania tych zagadnień.** Dotyczy to zarówno konfliktu włosko-abisyńskiego, jak i problemów czysto europejskich, a w pierwszym rzędzie remilitaryzacji Nadrenji.

W znacznej mierze jest to wynikiem tego, że Francja nie mogła zająć bardziej aktywnego stanowiska w tych kwestjach ze względu na zbliżające się wybory. Sytuacja polityczna na terenie międzynarodowym jest bowiem tak poważna, że wymaga jasnych decyzyj, które mogą odegrać rolę punktu zwrotnego w stosunkach politycznych w Europie. Wydarzenia genewskie dowiodły, **iż pomiędzy sprawą abisyńską, a kwestją Nadrenji istnieje o wiele bliższy związek, niżby się można tego było spodziewać.** Z drugiej strony po obecnem bankructwie dotychczasowych przewodnich idei w polityce międzynarodowej, coraz to mocniej występuje konieczność wyszukania nowych zasad i wytycznych dla przyszłej działalności. W tak trudnych warunkach zasiadający do gry partnerzy muszą dokładnie zdawać sobie sprawę nietylko z kart, jakiemi rozporządzają inni gracze, lecz także z ich zasadniczego ustosunkowania się do gry. Do tego jasnego spojrzenia na rozgrywkę potrzebna zaś jest przedewszystkiem znajomość stanowiska, jakie zajmie w przyszłości Francja.

Dotychczasowe reakcje rządu **francuskiego w sprawie Nadrenji miały charakter prowizorjum.** Rząd Sarrauta nie czuł się na siłach do wzięcia na siebie odpowiedzialności za decydujące załatwienie tej kwestji. Było to tem trudniejsze, że francuska opinja publiczna nie zajęła jednolitego stanowiska w tej sprawie, podobnie jak i podzielone były zdania w kwestji konfliktu włosko-abisyńskiego. Polityka zagraniczna obecnego gabinetu musiała więc być nacechowana dużą ostrożnością — tem większą, iż nie zatarła się jeszcze pamięć ostatniego przesilenia rządowego, wywołanego właściwie różnicami poglądów na temat polityki zagranicznej. Francja ograniczała się więc obecnie do roli łagodząco-pojednawczej w kwestji abisyńskiej i do utrzymania swej pozycji prawnej w sprawie naruszenia Locarna, tak, aby przyszły rząd mógł przystąpić w możliwie najkorzystniejszych warunkach do decydującej rozgrywki dyplomatycznej jaka się wkrótce rozpocznie.

Dnia 11 maja zbierze się w Genewie Rada Ligi Narodów, na której będą rozważane wszystkie sprawy, jakie zaprzątają obecnie uwagę Europy. Ostatnie zebranie komitetu 13 i Rady Ligi Narodów zakończyło się bowiem powzięciem uchwał, odraczających właściwe definitywne rozwiązanie rozważanych spraw. **Liga Narodów wykazała swą bezsilność nie mogąc położyć kresu wojnie w Afryce.** Z deklaracyj min. Edena na zebraniu Rady można jednak wnioskować, że kierownik Foreign Office nie uważa tej sprawy bynajmniej za definitywnie załatwioną i rezerwuje sobie prawo poruszenia jej w najbliższej przyszłości. Nietrudno odgadnąć, że nastąpić to może właśnie w czasie majowej sesji Rady Ligi Narodów. Pojedynek francusko-angielski, o którym często pisano w prasie z racji ostatniej sesji Komitetu 13 i Rady, został więc tylko odroczony do połowy maja. O ile Włosi w międzyczasie nie zdołają zająć Addis-Abeby i ostatecznie zlikwidować sił abisyńskich — problem ten niewątpliwie doprowadzi, raz jeszcze, conajmniej do poważnych tarć pomiędzy Paryżem a Londynem. Ostatnie deklaracje min. Edena i Paul-Boncoura wyraźnie noszą bowiem ślady chwilowego tylko i bardzo trudnego kompromisu.

Sprawa remilitaryzacji Nadrenji i francuski plan organizacji pokoju będą drugim ważnym procesem, jaki będzie poruszony w Genewie w czasie najbliższej sesji. Pojawienie się problemu nadreńskiego ogromnie utrudniło rozwiązanie kwestji włosko-abisyńskiej. Pojednawcza polityka Anglji wobec Niemiec wywołała bowiem w Paryżu poważne wątpliwości co do tego, czy można będzie liczyć w przyszłości na współpracę angielską w razie dalszej, niekorzystnej dla polityki francuskiej, ewolucji wydarzeń w Europie. Dlatego sprawa zapewnienia sobie pomocy włoskiej nabiera dla Francji bardzo dużego znaczenia, tem większego, że w razie bezwzględnej pewności co do sytuacji na granicy południowo-włoskiej Francja mogłaby dysponować na północnym wschodzie temi siłami, które muszą być trzymane w rezerwie na południu. Fakt, iż Włochy nie wzięły dotychczas udziału w rozmowach przedstawicieli sztabów generalnych Francji, Anglji i Belgji, jakie się odbyły w Londynie na skutek naruszenia przez Niemcy Locarna, dostarczył jednak zwolennikom antywłoskiej orjentacji nowych argumentów, których znaczenia nie należy niedoceniać. Francja może więc albo kontynuować obecną, niezdecydowaną politykę, albo dokonać wyboru pomiędzy jedną z nasuwających się orjentacyj, na co może jednak pokusić się tylko ten rząd, który jasno zdając sobie sprawę z nastawienia większości opinji publicznej czuje się dość mocny na powzięcie tak doniosłych decyzyj.

Tem się tłumaczy obecna metoda przewlekania, jaką zauważyć można w Genewie, w Paryżu i innych centrach dyplomatycznych. Ten chwilowy antrakt dyplomatyczny, jest jednak wstępem do wielkiego sezonu politycznego, jaki wkrótce zostanie zainaugurowany w Europie.

J. Brzękowski



Premjer Kościałkowski przechodzi przed frontem kompanji honorowej w Budapeszcie.

Życiorys prem. Zeelanda

Premjer i minister Spraw Zagranicznych Belgji **Paweł van Zeeland** należy do grona najwybitniejszych mężów stanu doby obecnej.

Pochodząc ze starej szlacheckiej rodziny ziemiańskiej od kilku wieków osiadłej w Walonji, młody Paweł von Zeeland otrzymał staranne wychowanie. Ukończywszy gimnazjum ze złotym medalem, wstąpił na uniwersytet w Louvain, gdzie studjował prawo i filozofję.

Nadszedł rok 1914 — wojna. Leżąc w szpitalu po przebytej chorobie, van Zeeland dowiaduje się o mobilizacji i natychmiast melduje się w swoim pułku. Bierze udział w pierwszych bitwach, zdobywając na polu walki krzyż wojenny. Przeżywa tragiczny odwrót wojsk belgijskich. W końcu zaś 1914 r. dostaje się do niewoli niemieckiej. Przez 4 lata przebywa Van Zeeland w obozie jeńców w Działdowie i innych, poświęcając wszystkie wolne od przymusowej fizycznej pracy chwile nauce. Niewola nie złamała go. Przeciwnie, jeszcze wzmocniła jego charakter. nie stracił pogody ani hartu ducha.

Gdy wreszcie w 1918 r. otwarły się bramy obozów, Paweł Van Zeeland wraca natychmiast do przerwanych studjów i wkrótce uzyskuje dyplom doktorski z zakresu nauk prawniczych i politycznych. Otrzymawszy następnie stypendjum amerykańskie wyjeżdża na dalsze studja do Stanów Zjednoczonych. Po powrocie wydaje obszerną książkę o reformie walutowej w Stanach Zjednoczonych. Książka ta staje się głośna w kołach finansowych. Przez następne lat dziewięć van Zeeland pracuje w banku Belgji, przechodząc wszystkie kolejno szczeble hierarchji urzędniczej aż do dyrektora i wicegubernatora banku, ktorym zostaje mianowany w r. 1932. W ciągu tej pracy na coraz to odpowiedzialniejszych stanowiskach Van Zeeland daje się poznać jako człowiek czynu, obdarzony wielkiemi zdolnościami. Jego jasność sądu, wnikliwość, zdolność rozwiązywania najważniejszych zagadnień, skłaniają jego przełożonych do powierzania mu najtrudniejszych misyj. Bierze udział we wszystkich niemal ważniejszych międzynarodowych konferencjach ekonomicznych, w które tak obfitowały lata powojenne. Opinja van Zeelanda, jako ekonomisty jest tak ceniona, że w 1931 r. Egipt, walcząc z trudnościami finansowemi, prosi go o radę. Po rocznym pobycie w Kairze, van Zeeland uporządkował całkowicie skarbowość Egiptu. Następnie pracuje kolejno w Paryżu, Londynie, Genewie, wreszcie Stresie, badając zagadnienia związane z odbudową ekonomiczną Europy środkowej i wschodniej. Mimo nawału zajęć znajduje czas na opracowanie licznych dzieł z dziedziny ekonomji, które wieńczy książka p. t. „Rzut oka na Europę“, będąca jakgdyby programem przyszłego szefa rządu Belgji. Program ten był śmiały i jasny. Van Zeeland rozprawia się ze wszystkiemi przestarzałemi teorjami ekonomicznemi i trafnie ocenia rolę rządu, jako regulatora i rozjemcy w życiu gospodarczem.

Nastają ciężkie dla Belgji lata 1934 i początek 1935. Katastrofa finansowa kraju zdawała się nieunikniona. Krachy banków i wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, wzrastające bezrobocie kraju — wytworzyły sytuację taką, że po upadku gabinetu Theunisa nikt nie miał odwagi podjąć się misji tworzenia rządu. Król zwraca się do van Zeelanda. Po krótkim namyśle przyjmuje on tę odpowiedzialną misję, ale stawia dwa warunki: że rząd będzie rządem zjednoczenia narodowego i że wszyscy ministrowie bez żadnych zastrzeżeń, zgodzą się z jego planem ekonomicznym i finansowym. Dn. 29 marca 1935 r. Van Zeeland wygłasza w izbie pierwszą deklarację programową i zdobywa zaufanie parlamentu, który udziela mu pełnomocnictwa. Van Zeeland zapoczątkował śmiałe reformy, które w ciągu niespełna roku potrafiły wyrwać życie gospodarcze Belgji z przesilenia. Dziś Belgja szybkiemi krokami rąży ku poprawie gospodarczej. Jest to bezspornie zasługą premjera, który w ciągu tak krotkiego czasu potrafił zrównoważyć budżet, zmniejszając w znacznym stopniu bezrobocie i uratować przed przesileniem bankowość i przemysł.

O Szkotach i Szkocji

(Od naszego korespondenta)

Glasgow, w kwietniu.

Kto z was nie słyszał o Szkocji i Szkotach? — O tym kraju, gdzie ludzie są przysłowiowo skąpi, gdzie mężczyźni w stroju narodowym są ubrani w krótkie kolorowe spódnice, ponieważ na spódnice trzeba mniej materjału niż na spodnie...

Kto z was nie jadł śledzia szkockiego? A kto nie słyszał o wielkich stoczniach szkockich, w których się buduje największe i najbardziej luksusowe okręty świata.

Kto z was nie czytał przepięknych powieści historycznych Waltera Scotta. A kto nie słyszał o „szkockiej whisky“...

Anglik, gdy mówi o Anglji, ma zawsze na myśli właściwą Anglję, to znaczy południową i południowo-wschodnią część wyspy brytyjskiej. Gdy chce mówić o całej wyspie mówi — Zjednoczone królestwo (United Kingdom). Termin ten nie jest żadną formą, na wyspie brytyjskiej żyją ludzie, którzy mimo to, że mówią tym samym językiem i mają jednego wspólnego króla, wyznają tę samą religję — stanowią jednak zupełnie odrębne narodowości i tworzą zupełnie odrębne kraje.

Po raz pierwszy zetknąłem się ze Szkotami en masse podczas meczu futbolowego Anglja — Szkocja Tej soboty Szkoci „dokonali najazdu“ na Londyn. 100.000 Szkotów przyjechało (według obliczeń prasy) na ten mecz. Wszyscy prawie nosili kolorowe berety (w których przeważał kolor czerwony w niższych odcieniach), duże, wełniane szale na szyi i w butonierce kolorową kokardę, tego samego koloru co beret.

Na mecze piłki nożnej chodzę rzadko. Nie jestem zbyt mocny w tej dziedzinie. Nawet „spirit“ angielski, który może natchnąć poważnego Citymana do opuszczenia w godzinach popołudniowych swego office i pójścia na mecz, nie zdołał jeszcze zrobić ze mnie wielbiciela sportu, dla którego zawody sportowe są największą atrakcją. I prawdę mówiąc, na mecz Anglja — Szkocja, który jest tu uważany za „wielkie spotkanie międzynarodowe“ dostałem się zupełnie przypadkowo.

W sobotę o godzinie pierwszej po południu znalazłem się na stacji kolei podziemnej w Baker Street, jednej z węzłowych stacyj gdzie się schodzą linje kolejowe ze wszystkich stron miasta.

Panował tu nadzwyczajny ruch. Masy ludzi wypełniały wszystkie perony i posuwały się powoli (ludzie nie pchali się, nie rozbijali się i nie krzyczeli) w kierunku pociągu idącego do Weembly. Policja kierowała ruchem, (czego nigdy na stacjach kolei podziemnej nie robi), wskazując pasażerom drogę do pociągów. Miłośnicy sportu masowo jechali na mecz do Weembly.

Tłum ludzi, składający się ze wszystkich warstw społeczeństwa angielskiego, idący z takim zapałem na mecz porwał mnie ze sobą — w jednej chwili zmieniłem plan. Zamiast na obiad week-endowy pojechałem na mecz.

Stadjon sportowy w Weembly został zbudowany w 1924 roku wraz ze wszystkiemi budynkami i pawilonami, przeznaczonemi na ówczesną wystawę imperjalną. Stadjon ten może łatwo zmieścić przeszło 100 tysięcy widzów, tak, by każdy, nawet z najdalej odległego punktu mógł dokładnie i dobrze obserwować przebieg całej gry.

Publiczność była zachwycona grą, głośno wychwalała atak, technikę, zgranie zespołu i t. p. Mojem zdaniem sama publiczność była o wiele ciekawsza od gry. Pstrokate stroje szkockie przeplatały się z szaremi czapkami i „zgniłemi“ płaszczami gumowemi Anglików. Szkoci byli rozbawieni czuli się tu doskonale. Anglicy chcieli okazać tym „cudzoziemcom“ jak najwięcej gościnności i wielu z nich przeszło na stronę szkocką i swemi okrzykami zachęcało graczy szkockich by się dobrze trzymali.

Wynik meczu — remis — był bodźcem do manifestacji wzajemnej przyjaźni i mimo przysłowiowego skąpstwa szkockiego, wielu Szkotów raczyło swych przygodnych znajomych Anglików z boiska footbalowego — piwem, whisky szkockiem whisky, i zakąskami.

Ci Szkoci, których widziałem w Londynie, nie dawali bynajmniej żadnych dowodów, że są Szkotami. Puszczali pieniądze na prawo i na lewo, „lekko“ wyciągali monety z kieszeni (Anglik nie trzyma pieniędzy w portmonetce) i

Koleją z Azji do Ameryki

TUNEL POD CIEŚNINĄ BERYNGA.

Słynny sowiecki badacz stref podbiegunowych i dyrektor Instytutu Arktycznego w Leningradzie prof. Samojłowicz miał ostatni zaopinjować, że budowa tunelu pod cieśniną Beryngа, tunelu, któryby łączył ląd azjatycki z lądem amerykańskim i umożliwiał bezpośrednią komunikację kolejową między dwoma kontynentami jest rzeczą zupełnie możliwą. Prof. Samojłowicz określił nawet sumę, jakąby ewentualna budowa pochłonęła: 500 miljonów dolarów.

CIEŚNINA BERYNGA.

Wiemy wszyscy, że oddziela ona najbardziej wysunięty na północny wschód kraniec Syberji — kraj Czukczów — od najbardziej na północny zachód wysuniętego krańca Ameryki Północnej — Alaski. Oddziela dwa wysunięte ku sobie półwyspy, które kiedyś, w jakiejś epoce geologicznej były może ze sobą połączone.

Cieśnina Berynga, odkryta w początkach XVIII w. przez żeglarza duńskiego o tem nazwisku niewiele jest szersza od cieśniny Gibraltarskiej czy La Manche i z tego względu budowa tunelu nie wydaje się wcale niemożliwością. Gdyby cieśnina była okrągły rok pokryta lodem parometrowej grubości to zapewne komunikacja kolejowa między Azją i Ameryką nie napotkałaby na specjalne trudności i budowa tunelu nie byłaby tak aktualna. Jazda koleją przez zamarznięte obszary wodne praktykowana była, a może nawet praktykuje się po dziś dzień zimą na Syberji na jez. Bajkał dla skrócenia drogi z Irkucka na Daleki Wschód.

ZNACZENIE HANDLOWE.

Bezpośrednia komunikacja kolejowa między dwoma olbrzymiemi kontynentami miałaby wielkie znaczenie handlowe. zwłaszcza, że chodziłoby tu przedewszystkiem o połączenie kraju tak wysoko uprzemysłowionego jak Stany Zjednoczone Am. Płn. z krajem o takich niewyzyskanych jeszcze bogactwach naturalnych jak Rosja, szczególnie Rosja azjatycka. Eksploatacja dziewiczych terenów syberyjskich, bezmiernych pustoszy rozciągających się między rybnemi rzekami: Irtyszem i Obi, Obi i Jenisiejem, Jenisiejem i Leną, niezbadanych tajg, gdzie dziś koczują w nędznych jurtach Samojedzi i Jakuci, Jukagirzy i Czukcze mogła nareszcie wejść na normalne tory, nabrać amerykańskiego rozmachu.

ALASKA.

Alaska, ogromny półwysep lądu amerykańskiego sprzedany w swoim czasie lekkomyślnie przez Rosję Amerykanom za głupich 15 miljonów rubli, który wkrótce potem okazał się ziemią obiecaną dla poszukiwaczy złota (złotodajne tereny w Klondik) zbliżyłby się — dzięki tunelowi — znowu do swej dawnej macierzy rosyjskiej. W dorzeczu potężnej rzeki Yukonu, opisywanej tak wdzięcznie przez Jacka Londona rozkwitałoby nowe życie. Arterje komunikacyjne ożywiłyby lodowaty półwysep wilków i Indjan, przecięłyby nowemi linjami mroźne wybrzeża zachodniej Kanady i stopiłyby się z siecią kolejową właściwych Stanów Zjednoczonych. Pustynna Alaska nabrałaby znaczenia okolic Panamy czy Suezu.

KRAJ CZUKCZÓW.

Coś podobnego dałoby się, po zbudowaniu tunelu, powiedzieć o azjatyckim odpowiedniku Alaski — kraju Czukczów. Zaszłyby tu też zmiany, analogiczne do zmian, opisywanych przez Puszkina w „Miedzianym Jeźdźcu“, a odnoszących się do grodu nad Newą.

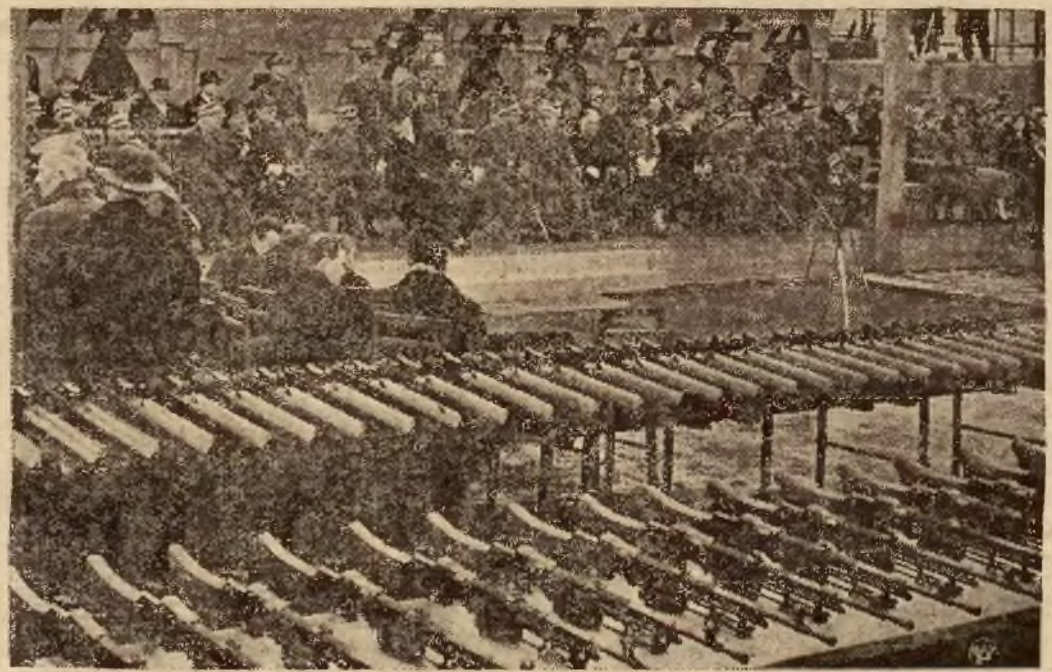
ZNACZENIE STRATEGICZNE.

Tunel pod cieśniną Berynga miałby też ogromne znaczenie strategiczne. Przedewszystkiem ze względu na współdziałanie Ameryki z Rosją w stosunku do Japonji. Agresywność i zaborczość Kraju Wschodzącego Słońca wobec azrań. byle tylko budowa tunelu nie doszła do jatyckiego kontynentu, a zwłaszcza wobec bezwładnych Chin oddawna już, jak wiadomo, stoi kością w gardle amerykańskiem i rosyjskiem. Jednak ewentualna współpraca tych dwóch potęg była i jest utrudniona przez wyjątkowo dogodne położenie Japonji i odległość zarówno floty amerykańskiej na Dalekim Wschodzie jak też rosyjskich sił zbrojnych od swych baz ojczystych. Tunel pod cieśniną Berynga stwarzałby dogodne warunki kontaktu między siłami Rosji i Ameryki, a więc tem samem zagrażałby poważnie ekspansji japońskiej na gruncie azjatyckim. W związku z tem Japończycy zapewne dołożyliby wszelkich starań, byle tylko budowa tunelu nie doszła do skutku i Japonja nie okazała się w ten sposób niejako okrążona: ze wschodu, północy i północo-zachodu.

POBOŻNE ŻYCZENIA.

Wszystkie powyższe rozważania, związane z ewentualną budową tunelu pod cieśniną Berynga mają jednak — przynajmniej teraz — charakter, powiedzielibyśmy, platoniczny. Należą do kategorji pobożnych życzeń — pia desideria — Zbyt wielkie jest bowiem dzieło, o którem mówił prof. Samojłowicz i zbyt wiele świat innych ma trosk na głowie, by myśleć o tego rodzaju imprezach. NEW.

Ofiarny czyn robotników fabryki karabinów — aktem hołdu dla pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego



W niedzielę odbyła się piękna uroczystość wręczenia wojsku polskiemu 100 karabinów maszynowych, wykonanych przez pracowników Fabryki Karabinów, jako spełnienie uroczystego ślubu, złożonego po śmierci Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego, dla uczczenia Jego pamięci. Na zdjęciu P. Prezydent Rzplitej ogląda w towarzystwie gen. Rydza Śmigłego wykonane przez robotników karabiny.

Zniżka cen drzewa na budowę szkół i ulgi kredytowe

Komitet ekonomiczny rady min. powziął uchwałę w sprawie wprowadzenia zniżek przy dostawie drewna z lasów państwowych na budowę szkół powszechnych.

Uchwalone zniżki dla drewna sprzedawanego samorządom terytorjalnym na budowę szkół powszechnych wynoszą 33 procent od obowiązujących cen handlowych. Ponadto uchwała komitetu ekonomicznego postanawia, że sprzedaż odbywać się będzie na warunkach kredytowych z rozłożeniem należności na 5 lat, a nawet w wyjątkowych wypadkach do 10 lat.

Ulgowa kredytowa sprzedaż drewna z lasów państwowych odbywać się będzie w ciągu 3-ch okresów rocznych, przyczem wartość skredytowanego drewna w każdym z tych okresów została preliminowana do 3-ch miljonów zł. według handlowej ceny drewna. A więc kredyt drzewny w ciągu tych 3-ch lat wynosić będzie ogółem 9 miljonów zł.

Ulgi przy sprzedaży drewna z lasów państwowych na budowę szkół powszechnych stosowane będą również do sprzedaży dokonanej przed 1 kwietnia br. z tem, że wartość sprzedanego przed tym terminem drewna zaliczona będzie do pierwszego okresu sprzedaży ulgowej.

Szczegółowe warunki, dotyczące ulgowej sprzedaży drewna ukażą się w najbliższym czasie w specjalnem rozporządzeniu min. rolnictwa i ref. rolnych.

NA MARGINESIE

Taka robota, to nie dla kota

Od pewnego czasu senniki egipskie straciły podobno u nas wybitnie na poczytności.

Czyżby nagły rozwój kultury czytelniczej?— e! Przesada!

Poco zaraz szukać przyczyny w sferze cudów? Musi być jakiś konkretniejszy powód. No i naturalnie jest. Z sennikiem egipskim rzecz ma się tak jak z kluczem — trzeba mieć „objekt“ (w tym wypadku drzwi), by można było przystąpić do otwierania.

Słowem trzeba spać, aby sobie coś wyczarować. Ba! W Wilnie ostatnio to coraz trudniej przychodzi. Wbrew przysłowiu, nawet te i ci, co nigdy jeszcze nie zgrzeszyli — pędzą bezsenne noce... Tu już przyczyn długo nie potrzeba szukać, same z nastaniem nocnej ciszy ujawniają się w całej okazałości. Są długie, czarne, spasione jak prosiaki, a nazywają się... szczury. Zwierzostan ten jest co do liczebności naszą regjonalną specjalnością.

W niektórych starych posesjach ulicy Wileńskiej i Ludwisarskiej (jak zresztą na wielu innych ulicach) szczury urządzają sobie w biały dzień zawody lekkoatletyczne w podwórzach. Wyskakują z pod nóg, hasają przez rynsztoki, wbiegają do mieszkań oknami.

Wieczorem z zapasami apetytu i sił atak na zapasy kuchenne. Wśród pisków, harców i stuków gospodarka trwa do białego świtu. „Domownicy“ ci nie gardzą zresztą niczem — mogą przekopać tunel przez bochenek chleba, zrobić wulkaniczny krater w gomółce sera — a nawet but pozbawić nosa i zakąsić to mydłem.

I cóż na to właściciele domów? Nic.

Biedny lokator leży bezsennie i rozmyśla dlaczego właściwie historja Popiela, pożartego przez myszy, należy do „legendarnych dziejów“ Polski. Legendą jest raczej co innego — aktywność czynników sanitarnych.

Niedawno jedna z czytelniczek pisała w „Kurjerze“ o ustawie, zobowiązującej do dwukrotnego w ciągu roku „generalnego“ trucia szczurów. Ale widocznie naprawdę „ustawy są poto, by je obchodzić“.

Takie już czasy. Gdzieś na dalekim świecie wytruwują gazami niewinnych ludzi, a w stosunku do szczurów jesteśmy „humanitarni“.

- Gaz nie gaz, ale wielki czas, by z plagą mieszkań naszych zrobić porządek. I to radykalnie. W każdym bowiem razie taka robota to nie dla kota... amk.

—(::)—

Deszcz najczęściej pada w niedziele

Meteorolog francuski, Marcel Jobelot, wpadł na pomysł zbadania ilości opadów deszczowych w różnych dniach tygodnia. Obserwacje statystyczne prowadził bez przerwy przez 10 lat i otrzymał konkretne wyniki. Wbrew opinji, iż deszcze nie mają nic wspólnego z poniedziałkiem lub środą czy sobotą, doszedł p. Jobelot do wniosku, iż w pewne dni opady deszczowe są częstsze i gęstsze niż w inne. Najczęściej pada deszcz, jak twierdzi meteorolog francuski, w niedzielę. Kolei idą: wtorek, czwartek, sobota, poniedziałek, środa i piątek. Piątek zatem jest najsuchszym dniem w tygodniu. Jobelot twierdzi, iż w układzie tym niema żadnej przypadkowości, aczkolwiek nie można dziś jeszcze wyjaśnić prawa natury, które powoduje ten osobliwy rozkład opadów deszczowych.

rzucali je szarmancko na ladę — z miną człowieka, który nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do pieniądza.

Rozmawiałem z wieloma przyjezdnymi. Większość z nich to robotnicy, którzy przyjechali do Londynu po raz pierwszy i nie mają nadziei aby w ciągu najbliższych dziesięciu lat mogli się zdobyć na ponowną wycieczkę. Uważają jednak za punkt honoru by należycie się „postawić“ i pokazać Anglikom, że przysłowiowe skąpstwo szkockie jest plotką i insynuacją...

Na holiday trzeba gdzieś wyjechać. Każdy „porządny Anglik“ musi w okresie świąt urządzić jakąś wycieczkę. W tym roku pogoda nie dopisała. W okresie świąt padał śnieg. To nie przeszkadzało jednak miljonom holidaymakers w ich „pracy“. Drogi się zaroiły od wszelkiego rodzaju środków lokomocji, wiozących Anglików na wieś, do morza i różnych miejscowości wypoczynkowych.

Mnie „wypadło“ pojechać do Szkocji. Odwiedziłem obecną stolicę Szkocji — Glasgow, historyczną stolicą Edynburg oraz zachodnie i północno-zachodnie wybrzeże morskie, biegnące wzdłuż półwyspu szkockiego. Drogę odbyłem częściowo pociągiem, częściowo samochodem. W naszem towarzystwie mieliśmy Niemca, zaopatrzonego we wszelkiego rodzaju mapy i przewodniki, który dokładnie znał rozkład jazdy wszystkich potrzebnych pociągów, wszystkie hotele, miejscowości, które warto odwiedzić i w jakiej kolejności. Wszystko miał wypisane na papierze,

Widzieliśmy moc, prawie cztery dni wędrowaliśmy autem po różnych okolicach, ale niesposób wszystko opisać. Sam Edynburg może być tematem dla dużej ilości ciekawych artykułów dziennikarskich. Niemiec nasz np. twierdzi, że Princes Street w Edynburgu jest najpiękniejsza, jaką dotychczas widział w Europie, Południowej i Północnej Ameryce.

Ulica ta robi naprawdę imponujące wrażenie. Z jednej strony piękne sklepy z nowoczesnemi wystawami a la Regent Street w Londynie, lub Kurfürstendamm w Berlinie a z drugiej: ogromna, skalista góra, biegnąca wzdłuż całej ulicy, z zamkiem królewskim z trzynastego wieku na szczycie. U stóp tej góry wznosi się monumentalny pomnik Walter Scotta, obok zaś znajdują się budynki galerji sztuki, wybudowane w formie bazyliki. Wszystko to razem jest prawie zawsze okryte lekko niebieską mgłą (mgły w Anglji nigdzie nie brak)...

Ośrodki przemysłowe naokoło Glasgow i wzdłuż rzeki Clyde, gdzie się skupia przemysł węglowy, metalurgiczny, amunicyjny i stocznia dla budownictwa wszelkiego rodzaju okrętów, robi imponujące wrażenie. Wszystko pracuje, baterje ogromnych kominów wciąż i stale dymią, tempo pracy i tempa życia są tu razem skupione.

Stocznie w Glasgow na rzece Clyde mają sławę światową. Tu buduje się 54 proc. wszystkich okrętów brytyjskich. Wszystkie typy — od największych wojennych do najobszerniejszych i najbardziej luksusowych okrętów pasażerskich.

Słynny transatlantyk „Queen Mary“ też był budowany w Glasgow w stoczniach nad rzeką Clyde. „Dzieci“ tych ogromnych stoczni zawsze się znajdują w porcie wyładowywując lub biorąc ze sobą różne towary. Ruch w porcie — mam wrażenie — jest większy niż w Londynie.

W pobliżu portu znajduje się dzielnica robotnicza. Takiej nędzy, jaką tu widziałem, nie widziałem jeszcze nigdzie. Tu jest znacznie gorzej niż w dzielnicy ulicy żydowskiej w Wilnie. Ludzie żyją w zapadniętych domach, przypominających raczej psie budy niż mieszkania ludzkie, nędza i brud nie do opisania. Dzieci brudne i marnie odziane wałęsają się po ulicach, udają się na własną rękę do placów rynkowych, szperają w odpadkach szukając tam „zdobyczy“. Gdy wracają z takich „wypraw“ wloką ze sobą na wózku skleconym z desek części złamanych skrzynek owocowych, lub napół zepsute owoce i warzywa, kolorowe puszki od konserw, flaszki i t. p. Gdybym tego nie widział na własne oczy, nigdybym nie uwierzył, że w tej potężnej i bogatej Anglji istnieje obok tego nadmiaru dobrobytu i wielkiego luksusu — taka nędza.

Ciekawe jest, że to, co wyżej opisałem dotyczy rodzin, w których mężowie pracują. Jeszcze gorzej dzieje się tam, gdzie głowa domu nie ma pracy... A takich znów nie brak. E. Sosnowicz.

Z Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego

Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości publicznej, że Prezydjum Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego urzędu je w lokalu Dowództwa I Dywizji, gdzie interesantów załatwia sekretarz prezydjalny, kpt. Truszkowski, w godz. od 8 do 3, tel. 22—31.

Również czynne są następujące podsekcje: **Kwaterunkowa** (przewodniczący płk. Burczak) — w lokalu Biura Zw. Propagandy Turystyki Ziemi Wileńskiej (Mickiewicza 32), — tel. 21—20.

Informacyjna, na czele stoi p. Eugenjusz Kozłowski, telefony: 14—94 i 2—12.

Dekoracyjna mieści się w lokalu wydziału budowlanego Urzędu Woj. Telefony 3—08 i 2—10. Podsekcją kieruje prof. Sokołowski.

Poczekalnia dla pasażerów autobusów dalekobieżnych

W swoim czasie powstał projekt budowy dworca dla dalekobieżnych autobusów zamiejskich. Potem magistrat niejednokrotnie zapowiadał rychłe rozpoczęcie robót. Skończyło się zaś wszystko na obietnicach, bo, jak dotychczas, nic w kierunku realizacji projektu nie uczyniono.

A tymczasem autobusowa komunikacja zamiejska coraz bardziej rozwija się i powiększa swą frekwencję. W obecnym sezonie z Wilna odchodzi już około 30 autobusów, zabierając najmniej 300 pasażerów. Powiększenie ilości linij i liczby autobusów a w związku z tem i ogólnej liczby korzystających z tej komunikacji, stworzyło konieczną potrzebę istnienia poczekalni dla pasażerów. Jak dotychczas bowiem ci podróżni, którzy z różnych względów przybywali zawcześnie na plac Orzeszkowej — miejsce postoju autobusów — musieli czekać na przybycie wozów pod gołem niebem. Nie należało to do przyjemności w dni słotne i zimne.

Dlatego też z uznaniem należy zanotować, że staraniem i kosztem Związku właścicieli autobusów komunikacji zamiejskiej została urządzona wygodna poczekalnia dla pasażerów w jednem z mieszkań kamienicy, znajdującej się naprzeciwko stacji autobusów. W poczekalni tej znajduje się bufet, a obok biuro (tel. 1798), gdzie podróżni mogą uzyskiwać wszelkie informacje. (w)

Premje P. K. O.

Dnia 25 kwietnia 1936 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 29-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II-ej.,

Po zł. 1.000 — otrzymują właściciele następujących książeczek:

50.457, 51.103, 52.259, 53.015, 53,305, 53.442, 54.226, 54.338, 54.728, 55.492, 56.494, 57.039, 58.042, 58.101, 58.761, 59.085, 59.240. 59.310, 61.376, 62.418, 62.879, 65.105, 65.558, 65.684, 65.949 68.085 68.619 62.274 70.212 71.014 74698 75.410 76.295 77.250 77.595 77.699 77.735 77.944 78.989 79.218 79.324 80.419 81.202 81.428 81.761 83.973 83.973 83.979 85.147 85.465 86.216 86.590 87.105 87.224 87.382 88.479 89.013 89.951 89.996 90.542 90.576 90.800 92.054 92.905 93.053 94.267 94.812 95.351 97.168 97.641 98.034 99.709 99.828 100.794 193.380 105.496 105.840 106.923 107.825 108.156 108.183 109.199 110.366 110.915 113.664 113.953 114.043 114.952 115.485 116.091 116.386 116.430 116.471 117.354 117.831 118.361 118.554 118.574.

Książeczki premjowane Serji II-ej wylosowane dawniej a niezrealizowane Nr. 63.247. 69.743.



Czy tęsknicie do estetyki?

Jeżeli tak, to idźcie Państwo 28 i 29 b. m. na Mickiewicza 24, popatrzcie sobie, jak to można bez wielkiego trudu podać do stołu, urządzić codzienne jadło, tak ładnie i apetycznie, że łykać je będziecie bez tego wstrętu, jaki czasami ogarnia domowych, gdy dostają strawę niechlujnie przyrządzoną, podaną jak w chlewku, na stole nieporządnie nakrytym.

Wiadomo, że stopień kultury w naszym zakątku nie jest na wysokim poziomie, zwłaszcza w niezamożnej klasie. Niema poczucia ładu i estetyki, która najuboższe mieszkanie schludnością może okrasić. Związek Pań Domu zabiega koło wytworzenia całego systemu, ułatwiającego gospodyniom ułożenie budżetu, urządzenie się estetycznie, praktycznie, tanio i wygodnie, a także i... smacznie! Racjonalnie zorganizowane gospodarstwo domowe, to wyzwolenie kobiety od tysiąca dokuczliwych kłopotków, to możliwość dla matki rodziny wystarczenia z czasem na wszystko: na dzieci, rozrywki i pracę zawodową lub społeczną. Program Pań Domu jest szeroki i praktyczny. Chodzi im o rozpowszechnianie wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego, o zestawienie budżetu, towaroznawstwo, higjenę domową, estetykę mieszkania, ubrania, otoczenia, o racjonalne odżywianie, szerzenie wśród matek wiedzy pedagogicznej, regulowanie cen w porozumieniu z władzami administracyjnemi, popieranie spółdzielczości, polepszenie bytu codziennego (zapewnienie dobrej służby, zwiększenie bezpieczeństwa mieszkań, wprowadzenie sztucznego lodu do handlu).

Zarząd Pań Domu z p. Iwaszkiewiczową na czele uchwalił tylko 50 gr. miesięcznej składki od swych członkiń, urządza kursy gotowania, pokazy (potrawy rybne), propagandę materjałów spożywczych i towarów krajowych, nakrycia stołów i t. p. Odczyty, pogadanki, zebrania, odbywają się systematycznie w lokalu Zamkowa 8. Racjonalnie postawione zadania tego związku pozwalają przypuszczać, że da on realne wyniki w postaci pomocy kobietom w ich tak różnorodnych zadaniach. Bo przecie dziś kobieta pracuje dwa razy tyle co mężczyzna: zawodową pracę ma równie ciężką i odpowiedzialną, a dom i dzieci nie przestały być jej codzienną i bliską sercu troską. Musi wystarczyć na wszystko. Należy jej to ułatwić. Związek Pań Domu to czyni. **H. R.**

Statystyka z Archidiecezji Wileńskiej za rok 1935

Z opracowanego materjału statystycznego za **rok 1935** wynika, że urodzonych z terenu całej archidiecezji w tym roku było 40.279, zmarłych 19.714, ślubów 12.153, ogółem wiernych w całej archidiecezji na 31 grudnia 1935 r. 1.354.253, nawróconych z luteranizmu 42, nawróconych z kalwinizmu 3, nawróconych z prawosławia 2.002, nawróconych z mojżeszowego wyzn. 17, z innych wyznań i sekt 27. (KAP).

Zjazd maszynistów kolejowych

W dn. 26.IV b. m. odbył się w Wilnie Zjazd Delegatów Bezpartyjnego Związku Maszynistów Kolejowych Okręgu Wileńskiego.

Przed rozpoczęciem obrad uczestnicy Zjazdu udali się do Ostrej Bramy w celu wysłuchania mszy św. i złożenia hołdu Sercu Marszałka J. Piłsudskiego.

Obrady odbyły się w Ognisku Kol. Przysposobienia Wojskowego pod przewodnictwem prezesa Związku p. K. Stasznika.

Na zjeździe był obecny dyrektor Dyrekcji Wileńskiej Kolei Państwowych inż. K. Falkowski i poseł Starzak.

Kolejarze fundują nowy szybowiec

Wszyscy oficerowie i podchorążowie rezerwy —kolejarze Dyrekcji Wileńskiej członkowie Okręg. Sekcji Z. O. R. dobrowolnie opodatkowali się w wysokości 1% od jednomiesięcznego uposażenia zasadniczego na zakup szybowca dla kolejow. Koła Szybowcowego.

Zawieszenie i rozwiązanie szeregu organizacyj litewskich

Naskutek dalszej kontroli stowarzyszeń starosta powiatowy święciański zawiesił w działalności 4 oddziały Litewskiego T-wa Św. Kazimierza: w Ostrowiszkach, Bojarach, Łosiach i Działkowszczyźnie oraz oddział stowarzyszenia oświatowego „Rytas“ w Cejkiniach — z powodu ujawnienia faktów, zagrażających bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu.

Ponadto z tych samych powodów została rozwiązana czytelnia stowarzyszenia oświatowego „Rytas“ w Jacunach, gm. święciańskiej.



Grodno w tych dniach przyzna nagrodę literacką

W roku bieżącym przyznana ma zostać nagroda literacka m. Grodna im. Elizy Orzeszkowej, w wysokości zł. 3000, uchwalona już przed paru laty przez radę miejską dla pisarza ziem północno-wschodnich.

Stosownie do statutu, komisja kwalifikacyjna ma składać się z przedstawicieli rady miejskiej, T-wa im. Elizy Orzeszkowej, T-wa Przyjaciół Literatury i Sztuki w Grodnie oraz delegata Polskiej Akademji Literatury i profesora literatury uniwersytetu Stefana Batorego.

Polska Akademja Literatury delegowała już Wincentego **Rzymowskiego.** Uniwersytet wileński wyznaczył na delegata prof. Konrada **Górskiego.** Przed 1 maja upływa ostateczny termin decyzji w tej sprawie.

Z Grodna do Berezy Kartuskiej

Spośród zatrzymanych na terenie Grodna i pow. grodzieńskiego komunistów, 5-ciu zostało wysłanych przez władze bezpieczeństwa do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Wzdłuż i wszerz Polski

— AKT OSKARŻENIA PRZECIW SPRAWCOM KRWAWYCH DEMONSTRACYJ WE LWOWIE. Dochodzenia prokuratorskie w sprawie zajść czwartkowych we Lwowie prowadzone są w przyspieszonem tempie. Onegdaj pozostawało w więzieniu niespełna 300 osób pod zarzutem podżegania do udziału w zbiegowisku oraz rabunku. Pierwsza część dochodzeń przeciw aresztowanym została już ukończona i w najbliższych dniach wpłyną do sądu akty oskarżenia.

Jak się okazuje, wiele osób, poszukiwanych przez rodziny, jako rzekomo zaginione, wyjechało w dniu zajść ze Lwowa. Kompletna lista funkcjonarjuszy państwowych, którzy w czasie czwartkowych zajść odnieśli rany cięższe lub lżejsze obejmuje 67 nazwisk.

— PROFESOR TWARDOWSKI LAUREATEM MIASTA ŁODZI. Odbyło się posiedzenie Komitetu nagrody m. Łodzi. Przewodniczył zebraniu prezydent miasta inż. Głazek. Na posiedzeniu wysunięte zostały kandydatury: prof. Jana Stanisława Bystronia, prof. Kazimierza Twardowskiego, prof. Stanisława Kutrzeby, prof. St. Hitscha, dr. Artura Górskiego, prof. Adama Krzyżanowskiego, prof. Kazimierza Moszyńskiego i prof. Ignacego Chrzanowskiego.

W myśl paragr. 5 regulaminu nagrody, większością głosów wybrano laureatem nagrody Kazimierza Twardowskiego, profesora filozofji Uniw. J. K. we Lwowie.

— 550 TYS. SAMYCH PROCENTÓW NAROSŁO PO 15 LATACH W SPORZE WARSZAWY Z BIERNACKIMI. Wydział I cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił wyrok w trwającym od przeszło 15-tu lat sporze o miljonowe odszkodowanie za wielkie grunty na Woli, wywłaszczone w swoim czasie przez gminę m. st. Warszawy pod budowę remiz i warsztatów Tramwajowych Miejskich.

Sąd przyznał dawnym właścicielom gruntów, rodzinie Biernackich odszkodowanie w wysokości 823.000 zł. Jednakże ze względu na długotrwałość sporu same tylko odsetki, które narosły od roku 1925 wyniosą blisko 550.000 zł.

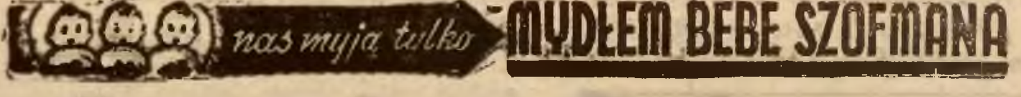
— TRZY NIEZWYKŁE ŚLUBY. Onegdaj w godzinach popołudniowych z Miejskiego Domu Noclegowego dla kobiet w Łodzi wyjechały 2 dorożki z dwiema parami młodych. Niecodzienne to zjawisko ściągnęło wiele ciekawych z pobliskich domów.

Orszaki ślubne udały się do pobliskiego kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, gdzie ks. kanonik Nowicki udzielił ślubu 21-letniej Antoninie Adamek z 19-letnim Józefem Jędrzejczakiem i 19-letniej Zofji Sosnowskiej z 27 letnim Józefem Górskim. Następnego dnia odbył się podobny ślub 18-letniej Heleny Angelus z 21-letnim Zygmuntem Czarneckim.

Dodać należy, że panny młode są stałemi pensjonarjuszkami Miejskiego Domu Noclegowego dla kobiet przy ul. 28 pułku Strzelców Kaniowskich, panowie zaś młodzi — Miejskiego Domu Noclegowego dla mężczyzn przy ulicy Cmentarnej 10-a.

Strojów ślubnych, jak również obrączek ze złota amerykańskiego dostarczyła instytucja dobroczynna „Caritas“. Nowożeńcy tymczasem przebywają w domach noclegowych mężowie przy ul. Cmentarnej, żony zaś — przy 28 pułku Strzelców Kaniowskich. Staraniem księdza Nowickiego każda z młodych mężatek otrzyma w najbliższych dniach po 50 złotych na wynajęcie mieszkania. Niezależnie zaś od tego instytucja „Caritas“ zwróciła się do wszystkich instytucyj społecznych w Łodzi z prośbą o zaofiarowanie nowożeńcom pracy.

— DAROWANO ŻYCIE 6 OSOBOM. Według zestawień sądów okręgowych przedstawionych władzom zwierzchnim, już w 6 wypadkach ustawa amnestyjna z dnia 2 stycznia r. b. spowodowała zamianę kary śmierci na dożywotnie więzienie. Wyroki te zapadły w procesach o morderstwa w celach rabunkowych.



Teatr na Pohulance

Makbet

Pięknie to przeczytać na afiszu: — odegra cały zespół... Możnaby zrobić więcej jeszcze — przestylizować afisz, żeby już drukarsko przypomniał starą, a w tym jubileuszowym dla wileńskiego teatru tembardziej pamiętną — tradycję teatralną. Miło też stwierdzić, że sam teatr o jubileuszu pamięta — nie poskąpiono nam w tym roku arcydzieł wielkiego teatru.

Z drugiej jednak strony... czemuż tylko jedno przedstawienie wieczorowe? Wiemy, że sztuka idzie na popołudniówkach dla szkół, podobno ma być wznowiona gdzieś w maju... trudno się połapać w zawiłościach polityki repertuarowej. To też spodziewając się, że nim publiczność „Makbeta“ znowu zobaczy, recenzja moja będzie dawno zapomniana, ograniczę do ogólnych jedynie uwag, nie tak, jakby może należało.

Wiemy że „Makbet“ powstał w „okresie wielkich arcydzieł“, wiemy też, że wielu, a Goethe przedewszystkiem, uważało „Makbeta“ właśnie za najbardziej teatralny wyraz genjuszu Szekspira. Wielkości tego genjuszu przeciętny widz teatralny pojąć nie jest w stanie. (Tem mniej młodzież, której nikłe doświadczenie życiowe nie pozwoli nawet ogarnąć porządnie suchego „wątku utworu“. Jeśli wolno wtrącić przy okazji swoje trzy grosze powiedziałbym: — właśnie **przedwczesne** podtykanie młodzieży takich dzieł sztuki, które przerastają siły niedoświadczonego rozumu i nierozkwitłego uczucia powoduje potem ten indyferentyzm dla sztuki u dorosłych, który niestety obserwujemy!). Dopiero świadectwo innych wielkich pisarzy, którzy drżeli przed potęgą sugestji Szekspira pozwala nam ocenić te obszary artyzmu i piękna, z których zaledwie echa jakieś, jakieś błaski wspaniałe, ale oderwane — pochwycić potrafimy.

I tak w „Makbecie“ — monologi Makbeta o życiu i o litości, prawdziwe perły poezji, sceny jego walki wewnętrznej, spotkanie Makbeta i Banka z czarownicami, albo jakże śmiała na owe czasy scena somnambulizmu królowej! Bo ja wiem zresztą — w tem właśnie cudowna moc genjuszu, że w dziele jego każdy coś innego może znaleźć dla siebie.

Teatr nowoczesny powinien o jedno głównie się postarać: — zrobić wszystko, aby arcyteatralną wizję szekspirowską **zorkiestrować na scenie.** Żeby ta tragedja dusz ludzkich, rozgrywająca się na tle burz i błyskawic — istotnie była burzą, żeby prawdziwie błyskała nagłem światłem, po którem mrok tem głębszy się wydaje.

„Odegra cały zespół“ — jak za czasów dawnych trup teatralnych. Można było, powiadam, przestylizować afisz, ale trzeba było — grać nowocześnie, **zespołowo.** Historycy literatury podkreślają, że poza parą tytułową wszystko w tej tragedji jest na drugim planie. Nie łatwo się z tem zgodzić, ale gdyby nawet i tak było, to przecie minęły już czasy, kiedy dwoje gwiazdorów mogło zadowolić w „Makbecie“, nie dbając o resztę.

Teatr wileński ma w tem przedstawieniu swoje niezaprzeczalne zasługi. Przedewszystkiem przez wprowadzenie jednej tylko dekoracji (jak i w Hamlecie) uzyskuje znakomitą oszczędność czasu i nerwów publiczności. (O co potrafi np. zupełnie nie dbać reżyser tej miary, co Leon Schiller). Dalej — starannie opracowano plastykę czarownic (p. Wanda Feyn). Dbano też o dykcję i w miarę aktorskich możności, o zachowanie wiersza, tak że tekst był dobrze zrozumiały (dla tych przynajmniej, co siedzieli bliżej, wiele bowiem partyj grano zbyt cicho. Pewną niekonsekwencją była też powrotna fala siekaniny kurtyną w drugiej części sztuki). Wielkie możliwości stwarzał ciekawy pomysł zaciemniania scen walk i mordów.

Te właśnie sceny, oraz widmowa plastyka czarownic powinny były **podać ton całości.** W silnem sercu rozbudziły się potwory i wylazły na scenę, to też na scenie powinno być piekło — ale piekło artystyczne. Żeby Makbet zwątpiwszy w siebie, nie szedł do czarownic, jak do chiromantki, co mieszka w chacie za wsią, ale żeby **widać było,** że to jego właśnie wewnętrzne piekło, że tam wraca by sił do dalszych zbrodni szukać. A gdyby to było zrobione, to ta

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

MŁODZIEŻ NIE JEST MŁODĄ.

W „Kurjerze Porannym“ poruszono zajmujący temat „młodości“ naszej młodzieży. Autor doszedł do stwierdzenia, że „Nasza młodzież nie jest młoda“.

Bo liczmy. Do szkoły przychodzi dziecko siedmioletnie. Sześć lat przebywa w szkole powszechnej, cztery lata w gimnazjum, dwa lata w liceum. W najpomyślniejszym wypadku, gdy szkołę powszechną i średnią przejdzie bez żadnych zatrzymań, otrzymuje patent uprawniający do rozpoczęcia studjów wyższych mając lat dziewiętnaście. Gdy chłopak, dodać trzeba rok służby wojskowej. Student więc rozpoczynający studja liczy conajmniej lat dwadzieścia.

Jeśli idzie na medycynę czeka go programowo sześć lat studjów i przynajmniej rok-dwa praktyki klinicznej, studja techniczne — pięć lat i praktyka, prawo — cztery i aplikacja. Najkrótszy okres czasu obejmują programowo studja humanistyczne i matematyczne: cztery lata plus jeden rok na doktorat.

A więc wiek kończącego studja wynosi 25—27 lat (w najlepszym razie!) Czyli, w t. zw. „młodzież“ spędza w murach uniwersyteckich cały wiek młody“ i część „męskiego“.

Rezultat taki, że nasi „młodzi“ wchodzą w życie już bez tego ogromnego i niezmiernie cennego kapitału, jaki daje młodość. Kapitału tego nawet nie roztrwonili (co jednak dawałoby pewne korzyści); ten kapitał poprostu zbutwiał w zbyt długim okresie studjów. Zbutwiał, pokrył pleśnią najpiękniejszy i najbujniejszy okres życia ludzkiego, zakwasił pierwsze lata samodzielności, zamiast je wesprzeć i wzbogacić.

Autor stwierdza, że „na przestrzeni okresu nauczania“ tkwi jakiś błąd, pozbawiający nas dopływu sił naprawdę młodych w sferze zawodowej inteligencji. Jaki błąd? Autor odpowiedzi na to pytanie nie daje.

CYTATY.

W kowieńskim tygodniku „Musu Rytojus“ znajdujemy taką notatkę:

Rozpowszechniają polskie książki. Jewie, pow. Trocki. W okolicy tej właściciele pewnego folwarku, dwaj bracia, J. W. B-czowie rozpowszechniają polskie książki.

„Chata Rodzinna“ podaje tę wiadomość pod tytułem: „Pochwała, nagana, czy... donos“?

W niedzielnem „Słowie“ znajdujemy artykuł p. t. „Na marginesie wysłania 41 ludzi do Berezy“. Bieg myśli autora charakteryzują najlepiej poniższe cytaty:

„Zawsze byliśmy przeciwnikami wysyłania endeków do Berezy, zawsze uważaliśmy, że wobec akcji komunistycznej w Polsce, obóz koncentracyjny stanowi smutną konieczność...

Zasadniczo polujemy na agitatorów i przywódców...

Pan Dembiński wykorzystał kilku starych naiwniaków i stworzył sobie nową placówkę agitacji...

Pod jakim tytułem przedrukowano by to w „Chacie Rodzinnej“? **erg.**

Po karze śmierci — uniewinnienie

Józef Chalecki, lat 21, rolnik ze wsi Ostrów, pow. nowogródzkiego został skazany przez Sąd Okręgowy na karę śmierci za zamordowanie Jana Łoktiewa.

Wyrok ten zdawało się był oparty na mocnych motywach. Oto, jak wyszło najaw podczas rozprawy, odbywającej się przy drzwiach otwartych, Jan Łoktiew podobno był konfidentem policji. Chaleckiego zaś podejrzewano o kontakt z obcym wywiadem. Łoktiew i Chalecki byli sąsiadami — mogli po pewnym czasie pracy w terenie, poznać się na sobie dobrze.

Do zbrodni doszło 15 grudnia 1934 r. Łoktiewa znaleziono w chacie, przeszytego trzema kulami. Żona zabitego w momencie krytycznym siedziała na piecu i widziała mordercę. Spoczątku powiedziała, że jest nim kowal z Hołynki. Potem zaś zmieniła zeznania i wskazała na Józefa Chaleckiego. Wytłumaczyła swoje wahanie obawą przed właściwym mordercą i jego kolegami.

Chalecki apelował od kary śmierci. Sąd drugiej instancji dał mu 13 lat więzienia. Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Wczoraj znalazła się ona na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Wilnie.

Po rozpatrzeniu wszystkich pro i contra sąd ogłosił wyrok uniewinniający. Obronę wnosił adw. Andrejew.

Kara śmierci i uniewinnienie — duża rozpiętość! (w)

Tragedja nad Switezią

Konstanty Tarasewicz, lat 24, rolnik z pow. nowogródzkiego, zwabił do lasu koło Świtezi Marję Fedziukównę, swoją kochankę i zabił ją wystrzałem z pistoletu oraz ciosami sztyletu w klatkę piersiową.

Zbrodnia wydała się wkrótce, mimo że Tarasewicz ukrył starannie zwłoki swej ofiary i schował pistolet.

Kilka osób widziało jak Tarasewicz i Fedziukówna, która była w 8 m. ciąży, szli do lasu. Zabójca musiał przyznać się do winy, bo dowody były niezbite. Wymyślił jednak okoliczności łagodzące. Twierdził, że postanowił z kochanką popełnić samobójstwo. Fedziukówna zgodziła się podobno, aby ją pierwszą zastrzelił.

Nad Świtezią, jak mówi Tarasewicz, padł strzał. Fedziukówna została ciężko ranna i prosiła go, aby ją dobił sztyletem. Po spełnieniu jej prośby Tarasewicz nie miał sił zabić siebie, zresztą w pistolecie nie było już naboju.

Dwie instancje sądowe nie dały wiary wyjaśnieniom oskarżonego. Wczoraj Sąd Apelacyjny w Wilnie zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego, skazujący T. na dożywotnie więzienie. (w).

Przypadkowy „wspólnik“ mordercy

Wpobliżu wsi Ogowo koło Janowa poleskiego w lesie pod darnią znaleziono zwłoki Marji Szutki. Była zamordowana w okrutny sposób.

Oględziny miejsca nie dały dużego wyniku. Natrafiono na ślad kół od wozu i wyciągnięto stąd wniosek, że trupa przywieziono.

Krewni zabitej rzucili podejrzenie na mieszkańca wsi Ogowa, Nazaruka, któremu zarzucano romans z Szutką. Ostatnio zaś kochankowie darli ze sobą koty i Szutko głosiła nieraz, że opowie policji o jego różnych grzeszkach.

Rewizja w mieszkaniu Nazaruka dała dużo dowodów jego winy. Znaleziono zakrwawione onuce i ręcznik. Analiza wykazała, że jest to krew ludzka o grupie identycznej z krwią zabitej.

Ujęto właściwego sprawcę. Zaczęto szukać człowieka z wozem. Przygodni świadkowie stwierdzili, że w dniu tragicznym wpobliżu tragicznego miejsca kręcił się z wozem Maksym Kozieł. Aresztowano go. Kozieł wypierał się wszystkiego, przysięgał, że jechał do młyna, lecz nie dano mu wiary.

Sąd pierwszej instancji skazał Nazaruka i Kozieła każdego na 15 lat więzienia.

Sąd drugiej instancji nie znalazł dowodów winy Kozieła i uniewinnił go. Wyrok do Nazaruka został zatwierdzony.

Przemytnik ujęty w imaginacji

Gajowy Borowski zameldował policji, że koło Ponar złapał przemytników sacharyny wraz z koniem, wozem i 22 klg. towaru. Opowiedział barwnie, jak zaczaił się w gęstwinie lasu, czekał z biciem serca, a potem wyskoczył z ukrycia i złapał za kołnierz jedną z ciemnych postaci uciekającej gromady. Złapany przemytnik wprawdzie wkrótce wyrwał mu się z rąk i pognał za swymi towarzyszami, jednakże w rękach gajowego pozostał koń, wóz i 22 kg. sacharyny oraz w głowie świadomość, że ujętym na chwilę był nie kto inny jak tylko Radzius Antoni i że w gromadzie uciekających pętał się Józef Czirlis.

Gajowy prosił wciągnąć do protokółu jego zeznań, że w tropieniu przemytników pomagał mu dzielnie posterunkowy z Landwarowa Murawski, który miał informacje konfidencjonalne, który również czatował na ten przemyt ale na innej drodze i który wogóle włożył dużo pracy w tę sprawę.

Po pewnym czasie, gdy obu podejrzanych o uprawianie przemytu zatrzymano, do policji znowu zgłosił się gajowy Borowski i złożył nowe zeznania.

Stwierdził przedewszystkiem, że jego pierwsza opowieść jest w przeważnej części niezgodna z prawdą. Złapał wprawdzie przemyt, potrzymał trochę przemytnika za kołnierz, lecz uczynił to sam bez pomocy posterunkowego Murawskiego.

Skąd więc wzięła się opowieść o wyczynach funkcjonarjusza P. P.?

Gajowy twierdził, że Murawski dowiedział się o ujęciu przez niego sacharyny i prosił, aby w zeznaniach swoich podał jego jako wspólnika. Posterunkowy pouczył go jak to należy zrobić i dodał odwagi, stawiając mu pół litra wódki i pudełko sardynek.

— Otrzymamy wspólnie większą nagrodę!

Po złożeniu pierwszego meldunku gajowego ruszyło sumienie. A może obawiał się, że Murawski zabierze sam nagrodę? Dość tego, że ze skruchą przyznał się do zeznań niezgodnych z prawdą.

Przesłuchano wtedy posterunkowego Murawskiego. Niespodziewanie szczerze wsypał siebie. Nie pomagał gajowemu, nie widział przemytników, natomiast podczas przesłuchiwania gajowego wpisał samorzutnie swoje nazwisko do protokółu.

Zeznanie Murawskiego zagmatwało całkowicie sprawę. Gajowy twierdzi, że Murawski go namawiał; Murawski przeczy i przyznaje się do samowoli. Kto mówi prawdę? Tego nie da się ustalić.

A tymczasem Antoniego Radziusa i Józefa Czirlisa ciągano po sądach. Gajowy poznawał z wielkim trudem ubranie Radziusa. Widział go w nocy, niewyraźnie — natomiast przeciw Czirlisowi nie było dowodów. Gajowy wsypał go na prośbę Murawskiego, który wolał „ująć“ dwóch przemytników niż jednego.

Podejrzani do winy nie przyznali się i podali alibi. Sąd pierwszej instancji miał pewne wątpliwości co do alibi Radziusa i skazał go na 1.000 złotych grzywny i 6 m. więzienia, Czirlisa zaś uniewinnił.

Natomiast sąd odwoławczy uznał alibi Radziusa za stuprocentowe i uniewinnił go.

Sprawa więc, jeżeli chodzi o podejrzanych o przemyt, skończyła się. Na „placu“ pozostał koń, wóz i 22 klg. sacharyny — oraz skłóceni gajowy i posterunkowy. Jakie otrzymają „nagrody“?

Radziusa bronił adw. Engel. (c).

—(::)—

Od administracji

Wobec wypadków mylnego zarachowywania nadsyłanych nam kwot pieniężnych, z powodu niezaznaczania przez wpłacających z jakiego tytułu dana suma pieniężna jest przekazywana, w celu uniknięcia nieporozumień prosimy na przekazach pieniężnych zawsze wyraźnie dodawać tytuł wpłaty (ogłoszenie, prenumerata, ofiary i t. p.).

atsmofera rozpętanego zła dałaby też inny kolor i tętno krwi tym wszystkim mordom i okropnościom, które się rozegrać jeszcze muszą, i które powinny teatralnie być rzeczą narastającą, straszną, a nie jakiemś świniobiciem.

Teatr znalazł więc punkt wyjścia, ale nie wykorzystał tego należycie. I tak zamek był wszędzie; na smutne, ponure pola wrzosowe miejsca już nie starczało. Słuszny pomysł dekoracyjny, ale w wykonaniu nie dość zręczny. Może należało wszystko jakby perspektywicznie przysunąć do przodu (powiększyć otwór środkowy), a jużby nie było tak „równomiernie tłoczno. Należało też wykorzystać piętrowość sceny i morderców króla puścić górą, żeby cała scena żyła.

A teraz ludzie. Nie było manewrowania zespołem; to byli statyści, nie zespół, poruszający się zgodnie z ekspresją dzieła i stylem epoki. Grano po staroświecku — na „gwiazdy“. Otóż Makbet — Szymański i lady Żmijewska widocznie pozostawieni własnym siłom, nie sprostali zadaniu. On jeszcze bogatemi możliwościami ciała i głosu zacierał akcenty manjery, miał chwile zagrania piękne, choć nie tak piękne, jak to nam pokazał że jest zdolny. Ona... daleko było angielskiej lady do starogreckiej królowej. Zwłaszcza ta scena somnambuliczna... Dziwna też u znakomitej artystki taka monotonja i mechaniczność zrywów recytacyjnych. Jakby markowała!

O, koniecznie przezwyciężyć trzeba tę jakąś sztampę tonu i całego rzemiosła aktorskiego, którą dawniej stosowano do „tego wielkiego repertuaru“. Nikt nie uwierzy w wielkość dlatego tylko, że co trzecie słowo powie mu się falsetem.

Z reszty grającego zespołu należy wyróżnić Neubelta (król Dunkan), Szpakiewicza (Banko), Zielińską (lady Makduf), oraz za niektóre momenty Borowskiego (za scenę próby Makdufa, gdzie była ekspresja myśli), Mrożewskiego oraz Surowę (za rozmowę z lordem Rosse).

Tak więc nie osiągnięto szczytu. Ale nie znaczy to, że przedstawienie jest złe. Szekspira słuchać — czyż to mało? Pora zrozumieć, że to bardzo, bardzo wiele. **Józef Maśliński.**

Sen. Beczkowicz w Izbie Bałt.-Skandynawskiej

Bawiąc w Wilnie senator Z. Beczkowicz, prezes T-wa Polsko-Łotewskiego odwiedził w dniu 25 bm. Izbę Handlową Bałtycko-Skandynawską w Wilnie, gdzie się informował o pracach Izby, informując go o jej działalności, szczególnie na odcinku zbliżenia gospodarczego między Polską a Łotwą. Sen. Beczkowicz wykazał duże zainteresowanie w stosunku do poruszonych zagadnień. Sen. Beczkowicz konferował również z wiceprezesem Izby T. Nagurskim.

Zjazd maturzystów gimn. Z. Augusta w Wilnie z roku 1926

W dniach 2 i 3 maja odbędzie się w Wilnie zjazd koleżeński maturzystów gimn. im. Króla Zygm. Augusta, którzy opuścili mury szkolne w roku 1926.

PROGRAM ZJAZDU:

Dn. 2.V — Święto gimnazjum.

Godz. 9.00: Zbiórka w gimnazjum i otwarcie Zjazdu;

godz. 9.30: Nabożeństwo w kaplicy szkolnej. Po nabożeństwie uczestnicy Zjazdu wezmą udział w uroczystym obchodzie święta szkoły;

godz. 15.00: Wspólny obiad koleżeński;

godz. 20.00: Teatr.

Dnia 3.V. godz. 10.00: Msza Św. w kaplicy szkolnej za dusze zmarłych profesorów i kolegów;

godz. 10.30: Zebranie koleżeńskie w gimnazjum z dyskusją na tematy: 1) filozoficzno-religijne, 2) społeczno-polityczne i 3) społeczno-gospodarcze;

godz. 16.00: Zebranie koleżeńskie w gimnazjum: podanie wyników ankiety, sprawozdanie Komitetu zjazdowego, uchwalenie rezolucji i zamknięcie Zjazdu.

Składka zjazdowa wynosi 10 zł.

W drodze powrotnej uczestnikom Zjazdu przysługuje zniżka kolejowa 33%.

Wszelką korespondencję w sprawach Zjazdu należy kierować pod adresem: Ks. Lucjan Sołtan, Wilno, Św. Jańska 12.

Kredyty sadownicze dla rolników

Państwowy Bank Rolny rozpoczął za pośrednictwem swych oddziałów prowincjonalnych udzielanie kredytów na zakładanie sadów handlowych. Wysokość tych kredytów przekroczy 100.000 zł.

Pożyczki na zakładanie sadów handlowych będą przyznawane na okres 3-letni, przy oprocentowaniu $2^{1}/_{2}$% w stosunku rocznym ponad stopę dyskontową Banku Polskiego, czyli obecnie $7^{1}/_{2}$%. Spłata kredytów będzie następowała w czterech ratach rocznych, przyczem termin płatności pierwszej raty przypadnie dopiero po upływie półtora roku od daty realizacji kredytu.

Strzał przez okno

22 b. m. o godz. 21 w kol. Worończuki, gm. szarkowskiej, pow. dziśnieńskiego wystrzelono do mieszkania przez okno, wskutek czego został raniony w lewą rękę Mikołaj Bohowicz, właściciel mieszkania. Sprawcy nie ujawniono.

Zwłoki dziecka

23 b. m. otrzymano informacje, że Irena Kawecka, lat 19, panna, m-ka wsi Wazgiely, gm. radoszkowickiej, pow. mołodeczańskiego, w dn. 9 b. m. urodziła dziecko płci męskiej, które zakopała na cmentarzu w tejże wsi. Zwłoki noworodka zostały odkopane przez Wincentego Cybina, m-ca wsi Wazgiely i przez posterunek w Olechnowiczach zabezpieczone do dyspozycji władz sądowo-lekarskich, gdyż zachodzi podejrzenie, że dziecko to urodziło się żywe i przez Kawecką zostało uduszone.

Kamień do szyi

21 b. m. w stawie przy młynie w maj. Zalesie, gm. bienickiej, pow. mołodeczańskiego, znaleziono zwłoki dziecka płci męskiej w stanie rozkładu. Ustalono, że matką tego dziecka jest Marja Rusakówna, panna, zam. we wsi Zarudzicze, gm. bienickiej, która w dn. 18.XII r. ub. urodziła dziecko w szpitalu w Wilejce, i gdy w pierwszych dniach stycznia r. b. wracała z Wilejki do domu, wrzuciła dziecko do stawu, przywiązawszy mu kamień do szyi. Marja Rusakówna do winy przyznała się.

Pożar wsi w powiecie brasławskim

W dn. 23 b. m. około godz. 2-ej we wsi Kulniówce, gm. nowo-pohoskiej, powstał pożar, wskutek którego spaliło się: dom mieszkalny, 2 chlewy, 2 krowy, 1 koń, 15 owiec, 4 świnie oraz inwentarz martwy — Aleksandra Malawki, dom mieszkalny, 2 chlewy, 3 świnie i inwentarz martwy — Hilarego Magalińskiego, dom mieszkalny, 2 chlewy, 3 świnie i inwentarz martwy — Antoniego Magalińskiego, spichrz ze zbożem — Katarzyny Magalińskiej oraz chlew Jana Magalińskiego. Poszkodowani obliczają ogólne straty na sumę około zł. 12.220.

Epidemja wśród koni w pow. stołpeckim i nowogródzkim

W powiecie stołpeckim i części nowogródzkiego wybuchła epidemja zakaźnego zapalenia opon mózgowych u koni. Kilkadziesiąt sztuk już padło.

O akademickie zniżki kolejowe

Artykuł poniższy, pochodzący od jednego z akademików porusza temat nader aktualny. Uregulowanie sprawy zniżek kolejowych dla młodzieży staje się sprawą istotnie palącą. Lekceważyć jej w żadnym wypadku nie wolno. Toteż życzyćby należało, by przekonywujące wywody autora poniższych uwag trafiły do czynników decydujących i by przyczyniły się do zrealizowania słusznych postulatów młodzieży akademickiej. **(Red.)**

Poruszana wielokrotnie na różnych walnych zebraniach i wiecach akademickich, a ostatnio i w prasie ak. (np. w „Dekadzie"), sprawa zniżek kolejowych staje się obecnie specjalnie aktualną wobec zamierzonej zmiany ogólnej taryfy osobowej i zbliżających się feryj wakacyjnych.

Trzeba przyznać, że dotychczas nasze władze kolejowe, dziwnie po macoszemu traktowały akademików, w przeciwstawieniu do innych państw europejskich, gdzie studenci nawet zagraniczni cieszą się stałemi zniżkami, conajmniej 50 proc. (np. Francja, Niemcy, Węgry, Łotwa, Estonja i w. in.). Mieliśmy wprawdzie dawniej 50 proc. zniżki, lecz tylko 3 razy do roku i tylko na jednorazowy przejazd. Gdy wreszcie zniesiono tak uciążliwe i nie mające uzasadnienia ograniczenia, to przyznano nam zaledwie 33 proc. zniżkę, tak jakgdyby ogólny kryzys wcale nie dotyczył studentów.

Rozważmy, czy słuszne są żądania w tym względzie studentów — t. j. kiedy i poco student podróżuje?

1) **Podróż z domu do uniwersytetu i spowrotem.** W Polsce mamy 6 ośrodków akademickich, do których się zjeżdża młodzież studjująca z całej Polski. Nie wszędzie jednak są uczelnie wszystkich typów. Np. politechniki są tylko w Warszawie i we Lwowie. Słowem w wyborze miejsca studjów, młodzież jest w wysokim stopniu skrępowana warunkami zupełnie od niej niezależnemi. Stąd wypływa nieraz konieczność jechania do wyższego zakładu z przeciwnego krańca Rzeczypospolitej. Kilkadziesiąt złotych wydanych na drogę, nadwyręża mocno budżet rodziców, którzy nieraz z najwyższem poświęceniem łożą na wykształcenie córki, czy syna, lub zmusza akademika, chcącego ferje spędzić w domu do zaciskania pasa na i tak pustym brzuchu, do oszczędzania na 50 groszowych obiadach i t. p.

2) **Wyjazd na kurację.** Stan zdrowotny młodzieży akademickiej jest wprost zastraszający. Mówi o tem statystyka Ak. Ośrodka Zdrowia.

Oto, gdy w r. 1933 około 60 proc. ogółu młodzieży ak. korzystało z ambulansów A. O. Zdr. to w r. 1935 liczba ta wzrosła do ok. 80 proc., w czem prawie **17 proc. (!) chorych na gruźlicę**, wymających kuracji sanatoryjnej.

A oto druga, krótka statystyka, obrazująca stan materjalny młodzieży: poniżej 40 zł. dochodów miesięcznych ma około 7 proc. akademików, od 40 zł. do 60 zł. — 15 proc., od 60 — 80 — 70 proc. (w tem wszyscy stypendyści) od 80 do 100 zł. 5 proc. i powyżej 100 zł. dochodu miesięcznego zaledwie około 3 proc. ogółu młodzieży studjującej.

Czy w tych warunkach chory student, który uzyska pobyt w sanatorjum w Zakopanem, czy Krynicy, może płacić za bilet cenę, równą nieraz dwu tygodniowemu pobytowi w uzdrowisku? I cóż dziwnego, że wśród tych 17 proc. gruźlików jest 2,5 proc. takich, którzy już niestety w sanatorjum leczeni być nie mogą (!).

3) **Turystyka, krajoznawstwo, wycieczki naukowe, sport** i t. p. t. j. **wszelkie przejazdy, do których nie zmusza konieczność życiowa.** Nie miejsce tu na dowodzenie, jak te „niekonieczne" podróże młodzieży są pożyteczne, jak wyrabiają młodzież i jak są pomocne, przy wszelkich studjach i kształtowaniu się zarówno umysłu, jak i charakteru. Kiedyż zresztą w obecnych czasach, człowiek ma chęć i możność poznania kraju, warunków życia i wymiany myśli z innemi dzielnicami Rzeczypospolitej, jak nie za czasów studenckich? Przecie nie jako często wielotni, bezpłatny praktykant z dyplomem, lub potem jako zapracowany urzędnik państwowy!

Nie miejsce tu jednak jak powiedzieliśmy na omawianie tych rzeczy. Chcemy tylko podkreślić ten moment, że realizowaniu takich podróży stoją na przeszkodzie, przedewszystkiem, wysokie ceny akademickich biletów. Przeżyć bowiem w obecnych czasach mając skromne wymagania, można b. tanio, wprost za grosze. To bowiem co nie wypada panu sędziemu, czy doktorowi ujdzie studentowi, mającemu do rozporządzenia takie np. schroniska, zamiast drogich hoteli, gościnę koleżeńską w pokrewnych organizacjach ak. i t. p. Jedyną przeszkodą nie do pokonania jest drogi bilet, stanowiący nieraz 50-80 proc. wydatków takiej podróży. A rezultat z tego — że młodzież, nie mając na bilet, wogóle nie podróżuje.

Widzimy z tych uwag, że sprawa radykalnego obniżenia taryfy kolejowej dla akademików jest dla nich sprawą b. ważną i b. żywotną. Wymaga tego i ciężka sytuacja ogółu młodzieży studjującej i nawet sprawiedliwość społeczna.

Mamy nadzieję, że te tak słuszne żądania akademików zostaną uwzględnione przez właściwe władze przy układaniu nowej taryfy i akademicy wreszcie uzyskają **conajmniej 50 proc. zniżkę od przyszłej taryfy.**

Na marginesie sprawy ogólnej obniżki taryfy dla akademików należy jeszcze poruszyć sprawę, krzywdzącą i zupełnie nie dającą się logicznie uzasadnić: cofnięcie wszelkich zniżek studentom ponad 30 lat. Trudno zrozumieć nawet jaki jest cel takiego zarządzenia. Podobno motywowano to chęcią uniemożliwienia tym co zniżek nie mają, zapisywania się na uniwersytet celem uzyskania zniżek. Trudno wprost uwierzyć w tak naiwną motywację. Przecie za uniwersytet trzeba zapłacić około 250 zł. rocznie, a przytem mieć stałe kłopoty studenckie z indeksem, seminarjum i t. p. Komuż to się opłaci? A tymczasem student, który z winy ciężkiej swej sytuacji materjalnej musiał przerwać studja lub później się zapisać na uniwersytet, a który tak samo jak inni, płaci wysokie czesne — pozbawiony jest nawet tej niewielkiej zniżki jaką ogół studentów teraz posiada. To również niesprawiedliwe i niecelowe. Miejmy nadzieję, że odpowiednie władze i tę bolączkę zechcą usunąć.

Bohdan Kopeć.

Przed głośnikiem i w słuchawce

Downo już, w teatrzyku „Qui pro quo", zapowiadał Jarossy debjut znanej potem recytatorki Kalinówny. Powiedział wtedy: „Proszę państwa! Nasza młoda koleżanka wyobraża sobie, że po występie przyjdzie po nią jakiś książę z bajki, że państwo obsypią ją kwiatami, oklaskami, bisami. Przypomina mi to moją małą córeczkę, która przychodzi raz do mnie z zasmuconą minką i mówi: „Tatusiu, lalka bardzo chora, lalkę brzuszek boli". Mogłem jej przecież powiedzieć, że to bujda, że lalka nie jest chora, bo brzuszek nie może ją boleć. Wolałem jednak nie odbierać dziecku złudzeń i zapytałem: „Ojojoj! To co to teraz będzie?"— Bardzo proszę niech państwo koleż. Kalinównie nie rozwiewają złudzeń, niech państwo również jej powiedzą: „Ojojoj! To co to teraz będzie?"

* * *

Proces-monstre „Sąd nad sportem", oskarżyciel, obrońcy. Patetyczne, gromkie słowa oskarżyciela, zarzuty: nie nadajecie transmisyj i wyników podczas, albo zaraz po zawodach, nie propagujecie sportu w szkole, przed mikrofonem stają niefachowcy i t. d.; w odpowiedzi wykrętne, śliskie odpieranie gromów, motywowanie, tłumaczenie. Jedyny może adw. Szyszkowski był bliski nazwania niektórych rzeczy po imieniu.

Obarczono nas, radjosluchaczy, misją sędziowania. Trochę to uciążliwe zadanie. Ja ze swej strony chętnie się zrzekam udziału, mnie wystarczy to co jest. Ważniejsze sprawy pozostają na wokandzie.

Zastanawia mnie jedno — poco podkreślano na każdym kroku wyjątkowy charakter audycyj, odświętność ich? Poco? Przecie i tak wkład pracy, starań, zabiegów — był aż nadto widoczny. Zabłysły przed mikrofonem nazwiska, jedno głośniejsze od drugiego, audycje prześcigały się świetnością jedna przed drugą, ale wszędzie prawie podkreślano: jubileuszowa, z okazji jubileuszu, w tygodniu jubileuszowym. Jeden z jubilatów potrafił zrobić przyjemną i ładną jubileuszową audycję najmniej wspominając o upływie 10 lat, choć doskonale się ie wyczuwało — Ładosz. Inny podszedł do mikrofonu bez pretensji — Iwaszkiewicz, inny znów poszedł jeszcze dalej i zrobił najlepiej— Hemar. Dużo audycyj niejubileuszowych (w dziale muzyki) nosiło dowody starania, pieczołowitości, smaku, bez podkreślania okoliczności.

Program muzyczny wypełniono żywą muzyką polską. Popisywały się wszystkie orkiestry kameralne, małe zespoły, orkiestry symfoniczne. Ta część programu była dodatniem zbilansowaniem dorobku dotychczasowego i dość krótkich wysiłków muzyki symfonicznej.

Koncerty reprezentacyjne wszystkich rozgłośni mniej lub więcej wszechstronnie obesłane repertuarowo, licznie jeśli chodzi o odtwórców — pokazały duże możliwości i duże zasoby, tkwiące w ośrodkach poszcz. rozgłośni. Na odcinku, który nas najwięcej obchodzi, na terenie Wilna, śmiało możemy mówić o sukcesie. Koncert reprezentacyjny złożony z utworów muzyki poważnej, popularnej i lekkiej różnego rodzaju, gatunku i epoki, obesłany solistami różnych klas, ale w każdej dobrymi — wywarł sympatyczne wrażenie. Wszystko szło b. rytmicznie, składnie, wszyscy śpiewacy podporządkowywali się batucie, nie było wyłamań.

Piątkowy koncert — konkurs wszystkich działających w kraju orkiestr symfonicznych sprawił nietylko dobre wrażenie. W doraźnem zestawieniu z innemi orkiestra nasza (pod dyr. Lewickiego) dźwignęła się o klasę, pokazała dużo ze swej potencji, możliwości, zabłysła pięknie brzmiącemi smyczkami, ładnie opanowanym rytmem i umiarem dyrygenta. Tu właśnie trzeba podkreślić zasługi radja, są to zasługi historyczne, ale... pod warunkiem, że nie przejdą do historji, że nadal radjo będzie współpracować nad pogłębieniem naszej kultury muzycznej, zasilając ruch symfoniczny.

Koncert szopenowski znalazł tym razem nietylko dobrego odtwórcę (Szpinalski), ale ponadto wykonawca był w dobrej formie, w utworach odegranych czul się „à l'aise". Pieśni polskie (czwartek) ładnie brzmiały w interpretacji p. Humpertowej. Ponadto jeszcze imprezy atrakcyjne: koncert europejski z Paryża (pieknie brzmiące drzewa, dobre wykorzystanie tych instrumentów), koncert B. B. C. z Wiednia, przedstawiający się interesująco, opera, operetka. Dużo występów małej orkiestry Górzyńskiego, która znów wróciła do swej doskonałej formy i t. d. i t. d.

* * *

Dużo audycyj okolicznościowych należy pominąć milczeniem, by nie prawić jubilatowi impertynencyj. (Szopka Strzelelskiego „Raz na widelec", myśli o radjo, wywiady z radjosłuchaczami, kilka pogadanek aktualnych). Ale przecie były i takie, które mogły sobie zyskać uznanie słuchaczy, była pogadanka b. premjera Jędrzejewicza, którą można uważać za oficjalne otwarcie tygodnia jubileuszowego, której treść zamyka się w zupełnie innym wymiarze; była pogadanka Suchodolskiego, treściwa, krótka, skondensowana, ale jakże głęboka, wnikliwa; były sympatyczne impresje Boy'a, zawsze mile słyszanego prelegenta.

„Wakacje w Nohant" Iwaszkiewicza, obrazek z życia Chopina bezpretensjonalny i prosty zrekonstruował nam fragment życia otoczenia wielkiego kompozytora. Autor potrafił usidlić słuchacza pięknie napisanym djalogiem, absorbującym uwagę. Bez żadnych chwytów akustycznych dał obraz prosty i bezpośredni, a nie wciągając do akcji osoby mistrza dał wiele co samego Chopina dotyczy. (Aktorzy jednak źle czytali swoje role — jedyny minus).

Czy jednak teatr wyobraźni jest teatrem dla ślepych? Eksperyment ze słuchowiskiem „Historja o drewnianym żołnierzyku" nie potwierdził tego co dotychczas szerzono jako pewnik. Mówienie chóralno ociemniałych jest niemuzykalne, nierytmiczne, a sama historja nie mogła być podana na surowo, została jeszcze zradjofonizowana — więc chyba to nie takie proste.

Groteska Broniewskiego „Gdy teatr wyobraźni miał cztery miesiące" była trochę zagruba w robocie, ale efekt swój osiągnęła. Trudno zaś się zgodzić z koncepcją słuchowiska technicznego „Odgłosy anten". Pomijam to, że nazwa pozwalała spodziewać się czegoś ciekawszego. Zaprodukowano nam brzmienie wielu efektów, które stały się już wartościami ustalonemi, anachronizm zaś polegał tylko na złem ich wykonaniu. To było trochę naciągnięte. Zrobiliśmy krok naprzód większy jednak w dziedzinie konstrukcji aparatów niż w kuchni akustycznej. „A la bonne bouche" Syrena Hemara: imaginacyjny jubileusz 25-lecia P. R. Hemar nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Dając ostrą, mocno przyprawioną audycję satyryczną, stworzył coś b. radjowego. Z zadziwiającą łatwością i lekkością płynie ten najprawdziwszy skecz radjowy. Jeśli jednak poprzednie były owocem rzetelnych studjów nad samą radjofonją, to ostatnia opiera się już na doświadczeniu przeszłem i w tym duchu jest skreślona. Hemar jest przytem jedynym człowiekiem, który prawi impertynencje gospodarzowi w jego domu i (mam wrażenie, że jednak tak) jest najmilej widziany. To jest wyższa forma figla, ale że dał piękną audycję to dał. I był jedynym bodaj z autorów tygodnia jubileuszowego, który nie powiedział dziecku „Ojojoj! To co to teraz będzie?"

Riky.

P. S. Trudno wyczerpać wszystko, co zostało nadane i wywołało refleksje podczas tygodnia jubileuszowego. Niejednokrotnie chyba nasunie się to i owo w przyszłości. Omówienie audycyj niedzielnych i poniedziałkowych, spowodu specjalnego charakteru dzisiejszych impresyj — odkładam do następnego wtorku.

R.

Z Targów Poznańskich



W związku z otwarciem w dn. 26 b. m. Targów Poznańskich, reprodukujemy ogólny rzut oka na teren Targów.

Bastjon kultury czy bastjon indolencji?

— Wilno musi spełnić swą misję jako ośrodek kulturalny wysunięty najdalej na północ. Wilno bowiem powołane jest przedewszystkiem do tego aby być centrum kultury polskiej, promieniującem daleko poza granice Wilna (z przemówienia ministra Oświaty W. Święto sławskiego w Wilnie). Czy jest ktoś z myślących Wilnian, któryby nie był najgłębiej przekonany o słuszności tej tezy?

Zresztą nie pierwszy raz ją słyszymy względnie czytamy, może tylko w nieco innej formie? Ale jak ją realizujemy i w jakim stopniu?

Mamy być bastjonem kultury. Czy mamy wogóle plan budowy tego bastjonu? Zatrzymajmy się na jednym odcinku: sztuk plastycznych. Wilno posiada Wydział sztuk pięknych USB., pierwszorzędne siły profesorskie, doskonałych plastyków, ale do dziś nie zdobyło się choćby na najskromniejszą salę wystawową i nie zawiązało Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Od jak dawna posiada je Warszawa i Kraków i nawet Gdynia, ten Benjaminek miast polskich ma piękny pałac wystawowy. U nas artyści muszą wydeptywać progi najrozmaitszych instytucji i stowarzyszeń, prosząc o salę, to w izbie handlowej, to znów w Kasynie Garnizonowem; szukają wolnego pomieszczenia w pawilonie targowym, (jeśli znikły skórki królicze, a nie nadeszły nowości i wynalazki w dziedzinie urządzeń kuchennych), albo poprostu wynajmują lokal prywatny.

Mamy daleko promieniować, a sami nie znamy potężnych źródeł tych promieni pochowanych w składach i mieszkaniach artystów. A cóż dopiero mówić o twórczości artystycznej innych ośrodków kultury polskiej. Ta dostępna jest tylko dla nielicznych których stać na podróże. — Dla mas Wilna to coś bardzo dalekiego, gdzieś poza chińskim murem. Weźmy przykład z Krakowa. Jakie tam bogactwo wystaw obrazów, jaka tam nieustanna stała rewja twórczości artystycznej całej Polski. Jaka umiejętna propaganda sztuki. Bieżąca wystawa obrazów w Krakowie ma numer porządkowy 99.

Można zazdrościć

Czy nie znajdzie się w Wilnie kilka set osób, którym pionierska misja sztuki leży na sercu i nie zadeklaruje udziały do Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych?

Forma udziałów jest najlepszą gdyż daje członkom duże korzyści jak bezpłatne wstępy, prawo uczestniczenia w losowaniu dzieł artystycznych i roczne premje. Czekamy też lata na jedną przedsiębiorczą jednostkę któraby otwarła salon sztuki jako placówkę handlową.

Jeżeli więc mamy zbudować choć skromny fort kultury to zburzmy potężny bastjon naszej ospałości i indolencji.

M—ars.

KURJER SPORTOWY

Nie będzie regat międzynarodowych w Trokach

Tradycyjne regaty międzynarodowe w Trokach zostały odwołane! Nie będzie w tym sezonie najpoważniejszej imprezy wioślarskiej na kresach, a jednej z najpoważniejszych imprez w Polsce.

Regaty w Trokach zostały odwołane przez Wil. Kom. Tow. Wioślarskich, który od kilku lat daremnie starał się o względy Polskiego Związku Tow. Wioślarskich by nie wyznaczał jednocześnie z regatami trockiemi imprez w innych ośrodkach sportów wodnych w Polsce, co wpływało osłabiająco na frekwencję przyjeżdżających osób do Trok, ale niestety, wszelkie prośby i starania spełzły na niczem a PZTW jak na ironię losu, utartym charakterem stał przy swojej koncepcji i nie wchodził zupełnie w położenie wioślarzy wileńskich. Bomba musiała wybuchnąć i wybuchła.

Odbyło się zebranie zarządu. Dyskutowano aż wreszcie postanowiono zrezygnować, dając następujące motywy:

a) Wil. K. T. W. od kilku lat prosiło P. Z. T. W. o nieurządzanie w terminie regat Trockich innych regat, by dać możność zorganizowania większej imprezy na kresach, w Wilnie. Prośby nasze nie zostały uwzględnione, a w roku bieżącym w tym samym terminie są regaty jubileuszowe we Włocławku o podwójnej punktacji.

b) Wobec zapowiedzi i przyjazdu wioślarzy z Krakowa, nie możemy stworzyć odpowiedniej konkurencji bez udziału klubów z ośrodków centralnych.

c) Bez pomocy ze strony P. Z. T. W. wysiłki komitetu zdążające do propagandy sportu na kresach wschodnich, w Wilnie, nie dadzą tych wyników, jakich należałoby się spodziewać.

Możemy powiedzieć tylko jedno, że wielka szkoda, że władze centralne w sposób nieoględny prowadzą akcję propagandową sportu na prowincji, a zasklepiają się w życiu, które nie wydaje jednak oczekiwanych rezultatów. Jest to jeszcze jeden z klasycznych przykładów stałego omijania Wilna w daniu możności organizowania poważnych imprez sportowych.

Jesteśmy jednak przekonani, że postanowienia WKTW nie przejdzie bez echa i w przyszłości P. Z. T. W. zawróci z mylnej drogi.

100 tysięcy widzów na meczu o puhar Anglji

Mecz finałowy o puhar Anglji rozegrany w Londynie pomiędzy Arsenalem a Sheffield United wywołał olbrzymie zainteresowanie nietylko w Londynie ale w całej Anglji. Mecz odbył się na olbrzymim stadjonie w Wembley wobec 100 tysięcy widzów. Anglja tym razem interesowała się nietylko wynikiem samoge meczu, ale i niezwykłym sporem o prawo filmowania rozgrywek pomiędzy zarządem stadjonu w Wembley z wielkiemi towarzystwami filmowemi.

SAMOLOTY I AUTOŻYRA NAD STADJONEM.

Towarzystwa filmowe zaproponowały zarządowi stadjonu zapłacenia 500 funtów szterlingów za prawo filmowania rozgrywek. Zarząd jednak odrzucił tę ofertę jako zbyt niską i zabronił dokonywania jakichkolwiek bądź zdjęć fotograficznych i filmowych w obrębie stadjonu. Odmowa ta nie zraziła bynajmniej towarzystw filmowych, które zapowiedziały, że dokonają zdjęć wbrew zarządowi z powietrza zapomocą autożyr i samolotów. Zarząd stadjonu zwrócił się do ministra lotnictwa, żądając wydania zakazu lotów nad boiskiem. Minister lotnictwa lord Swinton odrzucił jednak żądanie Zarządu stadjonu, zezwalając na loty pod tym warunkiem, że samoloty będą się unosiły conajmniej na wysokości 1000 stóp ponad ziemią.

WALKA POMIĘDZY SAMOLOTAMI A... REFLEKTORAMI.

Na kwadrans przed rozpoczęciem meczu nad stadjonem pojawiło się 16 samolotów i 4 autożyra, które krążyły przez cały czas dookoła obwodu stadjonu. Zarząd stadjonu przygotowany był jednak na ten „najazd lotniczy“ i przedsięwziął zarządzenia obronne, ustawiając dookoła stadjonu „działa przeciwlotnicze“ w postaci 20 potężnych reflektorów, które skierowały światło na samoloty, aby w ten sposób uniemożliwić, a przynajmniej utrudnić dokonywania zdjęć. Fotografowie twierdzą jednak, że zdjęcia udały się doskonale, gdyż aby zepsuć zdjęcia, światło reflektorów musiałoby trafiać w same soczewki aparatów filmowych.

Po zakończeniu meczu samoloty odwiozły gotowe filmy na wieczorne przedstawienia w kinach do wszystkich większych miast Anglji.

ARSENAL ZNOWU ZDOBYŁ PUHAR.

„Wojna napowietrzna“ odwróciła do pewnego stopnia uwagę publiczności od przebiegu samego meczu, który zakończył się zwycięstwem Arsenalu w stosunku 1:0 (1:0). Mecz wykazał znaczną przewagę Arsenalu. Znakomity bramkarz Sheffield United uniemożliwił jednak zwycięscom uzyskanie wyższego cyfrowo wyniku.

—o:o:o—

STAN TABELI O MISTRZOSTWO LIGI.

	gier	st. pkt.	st. br.
1) Wisła	3	6:0	5:1
2) Ruch	3	5:1	7:3
3) Legja	3	4:2	4:3
4) Ł. K. S.	3	3:3	5:3
5) Warszawianka	3	3:3	5:6
6) Pogoń	3	2:4	3:4
7) Dąb	3	2:4	3:4
8) Garbarnia	3	2:4	4:5
9) Warta	3	2:4	5:7
10) Śląsk	3	1:5	2:7

10 UCHWAŁ WALNEGO ZEBRANIA ZW. POLSKICH ZW. SPORTOWYCH.

Na odbytem walnem zebraniu Zw. Polskich Związków sportowych wybrano nowe władze na czele których stanął min. Ulrich.

Ponadto powzięto następujące uchwały:

1) „Walne Zgromadzenie stwierdza, że mimo zajęcia przez Ministerstwo WR. i OP. przychylnego stanowiska w sprawie usportowienia młodzieży szkolnej — usportowienie to odbywa się bardzo powoli. Wobec tego Walne Zgromadzenie poleca zarządowi ZZ. poczynienie starań o silniejsze usportowanie młodzieży szkolnej, jeżeli zniesienie zakazu należenia tej młodzieży do klubów sportowych nie może być uzyskane“

2) „Walne Zgromadzenie poleca zarządowi ZZ. dalsze kontynuowanie starań o zmniejszenie ciężarów podatkowych od imprez amatorskich, urządzanych przez Związki.

3) „Walne Zgromadzenie wzywa wszystkie państwowe Związki Sportowe, aby dostosowały na najbliższych swoich walnych zgromadzeniach własne statuty do nowego statutu ZZ.“.

4) „Walne Zgromadzenie poleca wszystkim Związkom zwrócenie uwagi na stronę etyczną i moralną działalności sędziów sportowych, działaczy klubowych i zawodników, wzywając do najostrzejszego występowania przeciwko wszelkim tego rodzaju wykroczeniom“.

5) „Walne Zgromadzenie poleca wszystkim związkom, zainteresowanym w przewozie sprzętu sportowego przez granice, aby wszczęły akcje w swoich Federacjach Międzynarodowych i wprowadzenie tryptyków dla sprzętu sportowego i nagród przechodnich“.

6) „Walne Zgromadzenie nakłada na Związki Sportowe, które mają swe ekspozytury zagranicą, obowiązek wspierania w miarę możności wszelkiemi środkami emigracyjnych klubów polskich“.

7) „Walne Zgromadzenie wzywa wszystkie Związki Sportowe do jaknajintensywniejszego popierania akcji zbiórkowej na Polski Komitet Olimpijski i dokładnego wykonywania uchwały walnego zgromadzenia ZZ. z dnia 27 październik 1935 r., nakładającej na Związki obowiązek naiepiania na wszystkie bilety wstępu na zawody sportowe — nalepek olimpjskich dziesięciogroszowych“.

8) „Walne Zgromadzenie poleca Związkom zaktualizowanie i stałe prowadzenie ścisłej ewidencji członków, uprawiających czynnie daną gałąź sportu i nadsyłanie do ZZ. odnośnych danych statystycznych“.

9) „Walne Zgromadzenie poleca Związkom Sportowym poczynienie starań w Międzynarodowych Federacjach o zaproszenie możliwie największej liczby sędziów polskich do jury olimpijskich“.

Wreszcie uchwalony został nast. dezyderat:

10) „Walne Zgromadzenie wypowiada się przeciwko tworzeniu klubów sportowych przez organizacje stanowe, jak: akademickie, kolejowe, bankowe i t. p., które rygorystycznie zabraniają swym członkom należenia do ogólnych klubów sportowych. Walne Zgromadzenie poleca zarządowi ZZ. wszczęcie w tym celu odpowiednich kroków u miarodajnych czynników.

EUGENJA KOBYLIŃSKA

49

Pamiętnik nauczycielki

„Adoratorka“ wygląda, jakby miała zamiar napić się atramentu i umrzeć. Jeszcze milczy, ale już skłonna jest do histerji. Ale gdy okazuje się, że nie przygotowała z rozpaczy lekcji, a ja to mam za złe, nagle wybucha płaczem. Przyjaciółka wyprowadza ją, żeby się mogła napić wody, a ja nie czuję żadnej skruchy, tylko skłonność do śmiechu. Teraz moja zwolenniczka po napiciu się wody w korytarzowym wodotrysku, który stara się jej zalać dziurki noska, wkracza w fazę nienawiści do mojej osoby. Wraca już, jak słup kamienny, obojętna i niewrażliwa na żadne moje „tricki“ na lekcji. Nie uśmiechnie się, broń Boże. A gdy czasami nie wytrzyma, umyślnie zaraz wzruszy ramionami — niby nad swoją i moją głupotą. Będzie nawet szeptać coś do koleżanki, która wije się w ławce, bo ani rusz nie chce mi się narazić, a gdy ją zgromię, zastygnie w oburzony znak zapytania. Na korytarzu będzie odwracała głowę, że niby nie widzi i widzieć nie chce, a gdy się ukłoni, to już na odczepnego i z bardzo pogardliwym wyrazem. Wtedy należy to odcierpieć i przeczekać. Łatwo mi to przychodzi, bo taka kobietka jest bardzo wtedy zajmująca. Jeżeli mię dotknie coś w jej postępowaniu, zawsze o tem pamiętam, że i moje postępowanie mogło ją też zadrasnąć. Powoli burza przechodzi, dziewczynka zaczyna adorować inną nauczycielkę, pozostawia mię w spokoju i po paru miesiącach możemy z nią zawrzeć przyjaźń na innych, mniej obowiązujących warunkach. Zazwyczaj do takiej hałaśliwej adoracji skłonne są dziewczynki o typie „erotycznym“. Są one niespokojne, muszą obgadać swoją miłość z połową klasy i znajdą pomocnice, które będą czatowały na rogu korytarza i wołały: Idzie! Idzie! żeby tamta mogła taki moment wykorzystać. Niemniej jest to dziecinada, która, potraktowana na wesoło, może równie wesoło i bezboleśnie przeminąć. Czasami znów dziewczęta, nie mające matki albo domu rodzinnego, garną się cicho i nieśmiało do kogoś, kto pociągnie ich serca. Nie będą chodziły ztyłu i łapały za ręce czy fartuszek, nie będą ciągle się nasuwały przed oczy, ale ich wdzięczne spojrzenia mówią więcej, niż najczulsze słowa. Ośmielone i ogrzane serdecznością czasami dają folgę uczuciu. Zarzucą nagle ręce na szyję, żeby szepnąć prędko i gorąco:

— Pani jest dobra, dobra!—a potem odchodzą i martwią się, że były zbyt śmiałe. Można długi czas nie wiedzieć o przywiązaniu takiego dziecka i dopiero przypadek jakiś, osobliwy temat wypracowania, chwila szczególnej szczerości nagle daje nam w ręce niespodziewany dar. O, wierzcie mi, że umiem go ocenić. Same nie wiecie, drogie moje, jak mocno czasami kochać potrafi taka niby zawsze uśmiechnięta nauczycielka. Prawda, w rozmowie będzie lekko skakała z przedmiotu na przedmiot i póty uderzała wesołym żartem, w czyjeś milczenie, aż się jakieś drzwiczki w sercu otworzą i w powietrzu zadzwoni śmiech, który może przerwać na chwilę nastrój. To tak. Lecz ta nauczycielka śmiechem również się broni przed wzruszeniem. Jak mocno kochać można obce dziecko, mogą powiedzieć inne podobne do mnie kobiety. Bardzo, bardzo mocno

Ale w życiu, wobec czyjegoś uczucia albo znów gdy należałoby swoje odpowiednio uzewnętrznić, ogarnia mię zakłopotanie. Już wpadam w jakąś różową głębię, gdy nagle odbijam się o dno nogami i wyskakuję na powierzchnię, rozbryzgując żarty, niby krople zimnej wody. Dopiero, gdy piszę o tem, wtedy ani sobie ani innym nie skłamię. Kocham was wszystkie, nawet te, które przeżywają okres nienawiści do mojej osoby.

Mówię o tem wyraźnie. Mówię o tem w książce. Bo gdy zapytacie mię w tej sprawie na korytarzu, odpowiem coś niedorzecznego.

— Czy cię lubię? Poczekaj, muszę cię obejrzeć dokładnie.

— No i co?

— Dziura na łokciu. Na prawem uchu plamka z atramentu. Koło nosa kreda... Palce?... Co, nie chcesz pokazać?

— E, pani tylko na powierzchowność...

— Moja droga! powierzchowność też odgrywa swoją rolę. Lubi się osobę pochlapaną atramentem dopiero po gruntownem odszorowaniu.

(D. c. n.)

KINA I FILMY

„POTĘPIENIEC", (Kino Pan).

Kinematografja amerykańska sięgnęła znów do życia świata podziemnego, umieszczając akcję tego filmu, na wszelki wypadek (ach, ta cenzura!) na terytorjum „filmowego" państwa, które napróżno staralibyśmy się odszukać na mapach.

„Potępieniec" opowiada historję zbrodniarza, który wydaje przyjaciela policji i w końcu zostaje zabity przez przyjaciół zdradzonego. W opowiadaniu tem została zachowana jedność czasu. Wszystko dzieje się w ciągu kilkunastu godzin. akcja jest skondensowana, emocjonująca, pozbawiona dłużyzn. Reżyserowi — Johnowi Fordowi udało się stworzyć film mocny, odmalować dzieje potępieńca-złoczyńcy silnemi, ciemnemi plamami. Bo Ford ma poniekąd malarskie ujęcie filmu, spotęgowane jeszcze doskonałemi nastrojowemi zdjęciami. Ciemność i gęsta mgła, w której czają się niewyraźne postacie bandytów, latarki policyjne, rzucające mdłe światełka, które ślizgają się po murach szarych kamienic, zaułki przedmieść, doskonała galerja typów świata podziemnego, wszystko to wywiera specyficzne, mocne wrażenie. „Potępieniec" — to film mocny, artystycznie — wysoko stojący, lecz wyjątkowo ciężki i ponury, dla wielbicieli silnych wrażeń — prawdziwa uczta.

„Potępieniec" — poza wyjątkową reżyserją posiada jeszcze jeden, może największy atut. Atutem tym jest wyjątkowo ciekawa, prawie mistrzowska kreacja artysty charakterystycznego — Wiktora Mac Laglena. Na nim to spoczywa przez cały czas punkt ciężkości obrazu, scenarjusz którego jest najwidoczniej napisany specjalnie dla tego doskonałego artysty.

Pomimo **całej niesympatyczności** postaci złodzieja — zdrajcy, chełpliwego i naiwnego, publiczność odczuwa jeżeli nie sympatję, to przynajmniej współczucie dla bohatera obrazu. Niektóre sceny, drobne, pozornie nic nie znaczące gesty i gierki, ruchy artysty, jego wyjątkowo—naturalny sposób mówienia przyczyniają się do stworzenia mocnej i niecodziennej w swej sile kreacji aktorskiej.

Partnerką Wiktora Mac Laglena jest ciekawa, młoda artystka — Margot Grahame.

Nadprogram — atrakcja oraz miły dodatek kolorowy p. t. „Japońska Latarnia". **A. Sld.**

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we wtorek dn. 28-go kwietnia o g. 8 ujrzymy po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowem w Teatrze na Pohulance sztukę węgierską w 3 aktach p. t. **„Matura"**. Ceny propagandowe.

Uwaga! — przedstawienie dzisiejsze zakupione — pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru na Pohulance od godz. 5 pp.

— **Występy Reduty w Teatrze na Pohulance.** Jutro, w środę dn. 29 b. m. o godz. 8,15 wiecz (następne występy: dn. 30.IV, 1.V o godz. 8.15 wiec. i dn. 3.V o godz. 4 pp.) — pierwszy występ zespołu Reduty, który odegra doskonałą komedję w 3 aktach G. B. Shaw'a p. t **„Żołnierz i Bohater"** z Aleksandrem Węgierką w roli głównej. Ceny miejsc zwyczajne. Zniżki ważne.

Premjera! W sobotę dn. 2-go maja Teatr Miejski na Pohulance występuje z premjerą komedji Bus Feketego p. t. „Trafika Pani Generałowej" w reżyserji Wł. Czengerego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś **„Zuza"**. Wszystkie bilety na dzisiejsze widowisko zostały wykupione. Jutro po cenach zniżonych „Zuza".

— **„Trafika Pani Generałowej"**, w której błyszczący, lśniący dowcipem djalog jest ilustrowany piękną muzyką oryginalną, którą skomponował miejscowy kompozytor S. Konter odbędzie się wkrótce. Reżyserja K. Wyrwicz-Wichrowskiego. W rolach głównych wystąpią: Bestani i Rychłowska oraz po raz pierwszy po powrocie do Wilna Kazimierz Dembowski, który w „Trafice" ma rolę i partję popisową.

— **„Kasperek i Balcerek".** Widowisko pod powyższym tytułem W. Stanisławskiej dane będzie po raz ostatni w niedzielę o g. 12.30 pp.

„REWJA", ul. Ostrobramska 5.

— Dziś, we wtorek, 28 kwietnia, program rewjowy p. t. **„Wiosna nas pogodzi"** z udziałem całego zespołu.

Początek przedstawień o godz. 6.45 i 9.15.

KRONIKA

Wtorek 28 Kwiecień

Dziś: Pawła od Krzyża

Jutro: Opieki św. Józefa

Wschód słońca—godz. 3 m. 49

Zachód słońca—godz. 6 m. 43

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 27.IV. 1936 r

Ciśnienie 765
Temperatura średnia + 9
Temperatura najwyższa + 14
Temperatura najniższa + 6
Opad —
Wiatr zachodni
Tend.: spadek
Uwagi: dość pogodnie.

BIBLJOTEKI:

1) **Białoruska** (Bazyljanie, Ostrobramska 9)—dni powsz. oprócz poniedz. 9. 12—15; 2) **Cent Pedagogiczna** przy Kurat. Okr. Szk. (zaul. Ś-to Michalski 5) codz. 10—13 i 17 — 20, w niedzielę 10.30 — 13; 3) **Litewskiego Towarzystwa Naukowego** (Antokolska 6/1) — codz. oprócz dni świąt. g. 8—3; 4) **R. W. Z. A.** (Cela Konrada, Ostrobramska 9) — codz. g. 17—19; 5) **Im. Tomasza Zana** (W. Pohulanka 14—15) codz. g. 10—9—20 (w sboty — g. 9—15), czytelnie zbiorów specjalnych — godz. 9—15, wypożyczalnia — godz. 12—15; — 7) **Wiedzy Religijnej** i czytelnia czasopism (Zamkowa 8, p. 1) — środy i soboty g. 16—19) 8) **Wil. Synodu Ewang.-Reformowanego** (Zawalna 11), codz. g. 10—13 i 17—19 z wyjątkiem popołudnia w soboty; 9) **Im. Wróblewskich** (Zygmuntowska 2) — dni powsz. g. 9—15 i 18—21.

MUZEA:

1) **Archeologji Przedhistorycznej U. S. B.** (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki g. 12—14, wtorki g. 16—18; 2) **Archeologiczne i Etnograficzne Lit. T-wa Nauk.** (Antokolska 6/1) — za porozumieniem z Zarz. T-wa; 3) **Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codz. oprócz dni świąteczn. — g. 9—12, w święta — za porozumieniem z dyr.; 4) **Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — g. 12—14, piątki—g. 16—18; 5) **Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Zygmuntowska 2) — soboty g. 12—15; 6) **Przyrodnicze U. S. B.** (Zakretowa 23) — niedziele i środy — g. 11—14; 7) **T-wa Przyjaciół Nauk** (ul. Lelewela) niedziele — g. 12--14

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Jundziłła (Mickiewicza 33); 2) Narbuta (Św. Jańska 2); 3) Turgiela i Podmiejskiego (Niemiecka 15); 4) Kaca (Piłsudskiego 30); 5) Sokołowskiego (Nowy Świat 2).

RUCH POPULACYJNY:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Jasińska Teresa; 2) Resman Jakób; 3) Resmanówna Estera; 4) Sawicki Władysław; 5) Pietrowiczówna Teresa.

— **Zaślubiny:** 1) Jasiukowicz Stanisław — Święcicka Halina-Kazimiera-Marja; 2) Ramunis Dymitry — Szopranówna Dominika.

— **Zgony:** 1) Ciecroń Leonard, lat 3; 2) Borowski Bolesław, robotnik, lat 52; 3) Mickiewiczowa Urszula, pensjonarjuszka przytułku, lat 74; 4) Akuto Marja, lat 71; 5) Chytrow Jan, rob., lat 59; 6) Zawadzki Juljan, szewc, lat 83.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Hendrickx Achille z Belgji; Gintowt Antoni z Warszawy; Mineyko Aleksander, ziemianin z maj. Widze; Boryta Stanisław ze Święcian; hr. Pusłowski Ksawery z Albertyna; hr. Potocka Irena z Warszawy; Karwacki Wacław z Niegorzan; dr. Karczmarczyk Jarosław z Warszawy; Żukowski Władysław z Warszawy; Rodkiewicz Tadeusz z Warszawy; Zakrzewska Zofja z Wołożyna; Gancarzowa Zofja z Wołożyna; Galiński Dominik z Łomży.

— **Do Hotelu „Europa".** Bochwic Lucjan, obywatel ziemski ze Zdzięcioła; Wecki Józef, inż. z Sokołowa; Fred Samuel, przem. z Gdańska; Nadzyńska Marja z Krakowa; Maruszewski Zbigniew z Brasławia; Kulik Józef, kupiec z Warszawy; Schansenbach Batold, kupiec z Łodzi.

URZĘDOWA

— DYREKTOR UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ w Wilnie Adam Galiński wyjechał w dniu 26 bm. do Warszawy w sprawach służbowych na okres dwóch tygodni. Zastępstwo na ten czas objął zastępca dyrektora p. Józef Kopankiewicz.

MIEJSKA.

— W OBLICZU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO. Zarząd miejski poszukuje szeregu nowych lokali dla szkół powszechnych ze względu na to, że znaczny odsetek dotychczas użytkowanych lokali nie odpowiada wymaganiom, stawianym VII oddziałowym szkołom powszechnym.

Oferty lokałowe zbiera wydział szkolny zarządu miejskiego.

— ODDŁUŻENIE M. WILNA. Posiedzenie wojewódzkiej komisji oddłużeniowej w sprawie oddłużenia miasta Wilna odbędzie się w najbliższy czwartek w Urzędzie wojewódzkim.

Wobec ciężkiej sytuacji miasta, powinno ono być oddłużone przynajmniej o 600 tysięcy złotych rocznych rat amortyzacji i procentów.

Będzie to próba radykalnego uzdrowienia finansów miejskich przez umorzenie lub rozłożenie na raty długów miejskich.

PRASOWA

— **Sąd zatwierdził konfiskaty „Słowa".** Sąd Okręgowy w Wilnie zatwierdził zajęcie numerów 94 i 95 z dn. 4 i 5 kwietnia r. b. gazety „Słowo" oraz wydawnictw prowincjonalnych tego pisma z tych dni.

SPRAWY SZKOLNE.

— KURATOR OKRĘGU SZKOLNEGO K. Szelągowski wyjeżdża w dniu 28 bm. na wizytację szkół. Zastępować go będzie Józef Lubojacki. naczelnik wydziału szkół średnich.

Z POCZTY.

— **Nowe blankiety telegraficzne.** Ministerstwo Poczt i Telegrafów wypuściło nowy typ blankietów telegraficznych w ilości około 4.000.000 egzemplarzy.

Nowe blankiety telegraficzne dla wygody interesantów, zawierają na odwrocie szczegółową tabelę skrótów telegraficznych, które powodują stosowanie ulgowych taryf, specjalny tryb doręczenia itp.

Na nowych blankietach umieszczono również zastrzeżenie, iż państwowe przedsiębiorstwo poczty nie przyjmuje odpowiedzialności za straty wynikłe z późnego doręczenia, zaginięcia, lub zniekształcenia telegramu.

GOSPODARCZA.

— **Eksport jaj już się rozpoczął.** Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie sygnalizuje rozpoczęcie sezonu eksportowego jaj. W związku z tem zanotowano ożywienie na rynku jajczarskim. Odeszły już pierwsze transporty do Anglji z terenu województwa nowogródzkiego.

— **Podatki komunalne.** 30 kwietnia upływa termin wpłaty do kas miejskich podatków komunalnych (od szyldów, reklam, psów i zużycia bruków).

HARCERSKA

— **Nowe drużyny harcerzy w Wilnie.** W ostatnim rozkazie Komendy Chor. zostały przyjęte do Wileńskiej Chorągwi Harcerzy nast. nowozorganizowane drużyny:

17-ta Drużyna Harcerzy im. St. Czarniewskiego w Wilnie złożona z dzieci pracowników kolejowych.

18-ta Drużyna Harcerzy im. A. Małkowskiego w Wilnie złożona z młodz. Szkoły Powsz Nr. 16.

1-sza Drużyna Harcerzy im. J. Piłsudskiego w Albertynie, złożona z młodz. tamt. Szkoły Powszechnej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— ŚRODA LITERACKA. Jutro prof. J. Bułhak i ks. dr. Śledziewski będą mówić o belgijskim pejzażyście L. Misonne.

Odczyt będzie ilustrowany ciekawemi przeźroczami.

— **We wtorek** dn. 5 maja r. b. o godz. 19, w pierwszym terminie, a z braku kworum o godz. 19.30 w drugim terminie, odbędzie się **Doroczne Walne Zebranie Kom. Społ. Pomocy Biednym i Walki z Żebractwem i Włóczęgostwem** w lokalu Wydz. Op. Społecznej Magistratu (ul. Dominikańska Nr. 2). Prezydjum uprasza wszystkich członków Komitetu o przybycie.

— ZARZĄD KOŁA WILEŃSKIEGO ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY podaje do wiadomości członków, iż w piątek dnia 1 maja r. b., **od godz. 18 do 20 odbędą się w lokalu ZOR**, ul. Orzeszkowej 11-a m. 1, wykłady wojskowe dla oficerów i podchorążych rezerwy jak następuje:

Grupa artylerji: Amunicja, opis pocisków, rodzaje i ich działania, zapalniki, rodzaje i ich zastosowanie.

Grupa kawalerji: — Patrol po osi.

Grupa saperów: — Ogólna rola saperów ich zadanie, rozwój wojsk saperskich w czasie wojny światowej i po wojnie, saperzy w armji polskiej, niemieckiej i sowieckiej, (myśli przewodnie w organizacji saperów i poglądy na ich dalszy rozwój), użycie saperów w poszczególnych fragmentach walki, zaopatrzenie i przewożenie materjałów saperskich.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Trzy wiece protestacyjne.** W Wilnie odbyły się 3 wiece protestacyjne przeciw ostatnim tragicznym wypadkom w Palestynie. Wileńska Organizacja Sjonistyczna zwołała w sobotę zebranie, na którem przemawiali pisarz hebrajski J. L. Rubinow, adw. A. Rudnicki, adw. Stuczyński i i. W niedzielę odbył się w sali Konserwatorjum wiec zwołany przez sjonistów-rewizjonistów, na którym wystąpili pp. Hercog, dr. Wajnsztejn, Jutan i Lew. Zebranie odbyła także „Aguda" z mowami rab. Żuchowicza, rab. Szuba i rab. Bloka.

Na wszystkich wiecach nawoływano do bardziej wytężonej pracy nad odbudową Palestyny, domagano się otwarcia wrót palestyńskich dla wolnej emigracji Żydów oraz uchwalono szereg rezolucyj. (m)

— ŻYDOWSKI KOMITET POMOCY W WILNIE. W Wilnie bawił przed kilku dniami dyr. Centrali Kas Bezprocentowych w Warszawie p. Giterman dla przygotowania akcji samopomocowej w Wilnie. Przeprowadzi ją Żydowski Komitet Pomocy, który od 10 lat prowadzi w Wilnie swą owocną działalność, udzielając rzemieślnikom bezprocentowych pożyczek na urządzenie warsztatów pracy, zakup narzędzi i maszyn, a drobnym kupcom towaru itp. Od r. 1929 do końca 1935 r. udzielił Żydowski Komitet Pomocy 11283 pożyczek na sumę 1.551.250 zł.

Żydowski Komitet Pomocy wydał wczoraj odezwę do społeczeństwa żydowskiego w Wilnie o zapisywanie się na członków Komitetu Pomocy i regularne opłacanie składek.

RÓŻNE.

Związek Pań Domu przypomina, że dziś o godz. 11-ej w salach Klubu Towarzyszo-Sportowego Prawników (Mickiewicza 24) odtwarta będzie dwudniowa wystawa **Estetycznego nakrycia stołów.**

Bilety wstępu dla członkiń 20 gr., dla gości 35 gr., dla wycieczek szkolnych 10 gr.

Wystawa obejmuje nakrycia stołów od najskromniejszych do wykwintnych, od stołu babuni do stolika wnuczki.

— **Fanty do odebrania.** Komitet dożywiania najbiedniejszych dzieci prosi osoby zainteresowane o odebranie fantów, pozostałych z loterji urządzonej w dn. 19 b. m. przez placówkę Antokol Związku Peowiaków w Wilnie.

Fanty będą wydawane w dniach 1 i 2 maja od godz. 17—19 w mieszkaniu Nr. 4 przy ul. Brzeg Antokolski 21.

Fanty we wskazanym terminie nieodebrane przechodzą na rzecz akcji dożywiania dzieci.

Na wileńskim bruku

KRADZIEŻ KONIA.

Piotr Misiewicz, w-c wsi Korwieliszki, gm. rzeszańskiej, w dn. 21 b. m. przyjechał do Wilna i zatrzymał się w domu noclegowym przy ul. Sołtaniskiej, gdzie nieznany mu osobnik zaproponował, aby Misiewicz sprzedał konia. Misiewicz na to się zgodził, przyczem cenę swego konia ustalił na zł. 100. Wtedy ów osobnik dał Misiewiczowi 52 zł. a conto należności z tem, że resztę zapłaci po wypróbowaniu konia, na którego wsiadł i odjechał w niewiadomym kierunku. Poszukiwania za owym osobnikiem i skradzionym koniem zarządzono.

WILK NA ŻOŁNIERSKIM ZAUŁKU.

Właściciel domu Nr. 7 przy zaułku Prawym Żołnierskim hodował dzikiego wilka. Wczoraj wilk zerwał się z uwięzi i napadł na mieszkańca tegoż domu, Józefa Wesołowskiego, którego obalił na ziemię i począł szarpać.

Krzyki napadniętego oraz przygodnych świadków napaści zwabiły przechodzącego wpobliżu posterunkowego, który przyszedł z pomocą napadniętemu. Padł strzał. Wilk puścił wówczas Wesołowskiego i rzucił się na posterunkowego, który oddał jeszcze trzy strzały ciężko raniąc bestję.

Wilk zdążył jednak porwać w kilku miejscach pazurami płaszcz posterunkowego.

Rannego Wesołowskiego, który ma pogryzioną nogę i rękę przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego. **(c)**

RADJO

W WILNIE

WTOREK, dnia 28 kwietnia 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka. 6.50: Muzyka z płyt; 7.20: Dziennik por. 7.30: Program dz. 7.35: Giełda roln. 7.40: Muzyka z płyt; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik poł. 12.15: Audycja dla szkół; 12.30: Utwory Piotra Czajkowskiego; 13.10: Chwilka gosp. domow. 13.15: Z rynku pracy; 13.20: Muzyka popularna; 14.15—15.15: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Zofja Terne śpiewa; 16.00: Skrzynka P. K. O.; 16.15: Koncert popołudniowy; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Skarby Polski; 17.15: Muzyka operetkowa; 18.30: Program na środę; 18.40: Jazz (płyty); 19.00: Co chcieliśmy usłyszeć; 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.45: Pogadanka aktualna; 19.55: Przerwa; 20.00: Wesoła historja, felj.; 20.10: Koncert Symf.; W przerwie Dziennik wiecz.; Obrazki z Polski; 22.30: Zofja Tucker śpiewa; 22.45: Nieletni przed sądem, odcz.; 23.00: Wiad. met.; 23.05—23.30: Nowości taneczne.

ŚRODA, dnia 29 kwietnia 1936 roku

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik por. 7.30: Program dz. 7.35: Giełda roln. 7.40: Muzyka z płyt; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ. 12.15: O mięsie, pog. 12.30: Koncert; 13.10: Chwilka gospod. dom. 13.15: Muzyka popularna; 14.15: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Wesołe zespoły wokalne; 16.00: Piosenki dla dzieci; 16,20: Recital skrzypcowy Tomasza Jaworskiego; 16.45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem; 17.00: „Prowincjusze" djalog prof. Mieczysława Limanowskiego z prof. Konradem Górskim. 18.00: Książka i wiedza; 18.10: Piosenki w wyk. Oli Obarskiej; 18.30: Program na czwartek; 18.40: Różne czasy — różne kraje; 19.00: Co słychać na naszych rynkach, pog. wygł. inż. Stanisław Perzanowski; 19.10: Skrzynka ogólna, listy słuch. omówi Tadeusz Łopalewski; 19.20: Chwilka społeczna; 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.45: Pogadanka aktualna; 19.55: Przerwa; 20.00: Klaudjusz Debussy — skrót opery „Pelleas i Melisanda"; 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: Z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina"; 21.40: Stanisław Brzozowski; 22.15: Audycja z okazji narodowego święta w Japonji; 22.15: Muzyka taneczna: 23.00 Wiad. met. 23.05: Muzyka taneczna.

OBWIESZCZENIE

Zarząd Towarzystwa Kredytowego Miasta Wilna niniejszem podaje do wiadomości dłużników, wierzycieli i innych osób zainteresowanych:

1) że za nieuiszczenie zaległości i innych należności z pożyczek przez Towarzystwo wydanych odbędą się w lokalu Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 14 w Wilnie, w obecności Komitetu Nadzorczego i Zarządu Towarzystwa, licytacje publiczne niżej podanych nieruchomości, położonych w mieście Wilnie: pierwsza—15-go czerwca 1936 r., a jeśli pierwsza nie dojdzie do skutku — druga 30-go czerwca 1936 r. Licytacje rozpoczną się o godz. 12-ej w poł.; 2) że zgodnie z § 84 statutu Towarzystwa licytacja rozpocznie się od sumy nieumorzonych pozostałości pożyczek z doliczeniem do tej sumy raty bieżącej wszystkich zaległości w ratach, odsetek za zwłokę, wszystkich wydatków uskutecznionych na rachunek dłużnika, kosztów egzekucji obciążających dłużnika, a również zaległości podatkowych — skarbowych i komunalnych, o których informacje będą otrzymane przed dniem licytacji, przyczem na nabywcę nieruchomości będą przelane obciążające sprzedawaną nieruchomość pożyczki; 3) że osoby życzące wziąć udział w licytacji mogą przeglądać w biurze Towarzystwa (Wilno, Jagiellońska 14) w godzinach urzędowych (od 9 do 2 pp.) lub w odnośnych księgach hipotecznych, o ile nieruchomość posiada uregulowaną hipotekę, akta dotyczące zastawu nieruchomości, wystawionych na sprzedaż. 4) że osoby przystępujące do licytacji winne przed rozpoczęciem przetargu złożyć wadjum w wysokości wszystkich zaległości, zaległych podatków oraz wydatków związanych z wystawieniem nieruchomości na licytację; 5) że suma zaofiarowana na licytacji, za potrąceniem złożonego wadjum, nieuiszczonych pozostałości pożyczek, raty bieżącej z należnemi od niej odsetkami za zwłokę, a również opłaty aljenacyjne winne być uiszczone w ciągu dni 14 od dnia licytacji: w razie zaś niewniesienia w terminie wskazanym wymienionych należności, nabywca traci złożone przy licytacji wadjum, które będzie użyte na opłatę zaległości podatkowych, kosztów egzekucji, wydatków uskutecznionych na rachunek dłużnika i opłat, należnych Towarzystwu z wystawionych na sprzedaż nieruchomości, a ta pozostanie nadal własnością dotychczasowego właściciela:

1	2	3	4	5	6	7	8	9
502	6377	Osnasówny Rywka-Rochla, Bejla i Michla	Szawelska Nr 6	1110,40	11115.37	2874.47	77400.—	15091.07
516	3393	Borodzicz Weronika	Bogusławska Nr. 5	366,80	1221.12	299.89	8300.—	1334.46
523	874	Załkindowie Anna i Rywka	Wielka róg Hetmańskiej Nr. 53/1	928,20	31273.78	7513.24	193300.—	48400.40
538	74	Ronikierowa z domu Niezabytowska Irena	Nowogródzka Nr. 10 i Makowa Nr. 1	618.80	8114.68	2730.53	76300.—	11574.55
555	10753	Wajnesowa Chaja	Rakowa Nr. 3	1636,50	7344.38	1303.49	33600.—	8333.68
529	9015	Wiażewicz vel Jażewicz Józef	Majowa Nr. 22	1950	1396.37	246.68	5800.—	2107.29
533	1253	Zarecki Eljasz — Mowsza	Antokolska Nr. 33, obecn. Nr. 21	759,85	4127.93	960.23	25200.—	5625.92
545	6201	Kacowie Abram i Chawa	Popowska Nr 1	836,80	1468.96	453.15	13200.—	1386.59
574	10250	Kozubska Marja	Wiłkomierska Nr. 139, obec. Nr 165	9728,75	2467.02	400.97	9900.—	2961.33
586	10072	Kac Hirsz	Lwowska Nr. 44, obec. Nr. 70	447,20	1089.87	467.63	13600.—	1452.49
609	13525	Czerwiński Mikołaj	ul. Nadbrzeżna rzeki Wilji, miejsc. „Leśniki"	22666.41	414.27	378.05	10700.—	1467.16
592	12710	Sawicki Józef	Szosa Lidzka Nr. 16	21613	685.72	176.87	4900.—	782.06
610	39	Remz Hirsz	Ostrobramska Nr. 22	z. włas. 1419,60 z. w. czyn. 1583.40	14942.23	2967.77	83100.—	12410.56
615	120	Kort Josel	Stefańska Nr. 13	1501,50	11876.78	3103.33	88000.—	11879.49
531	4231	Flekser Mejer, Flekserówna Sora i Glezerowa Rachela	Lwowska Nr. 15	2002	8537.73	1801.01	48300.—	9649.07
193	11399	Zarembo Witold	Krzywa Nr. 47	654,88	290.54	17.05	413.12	156.59
433	16570 nieureg.	Borsey Lejba i Izaak	Zamkowa Nr. 15	318,50	1474.09	459.86	13230.49	2734.31
154	16448 nieureg.	Bielkowicz — Krauze Anna	Witoldowa Nr. 9	w-g akt. 1346,57 w-g planu 2316,20	271.57	48.53	1554.11	128.01

WYJAŚNIENIE RUBRYK: 1) N-ry pożyczek, 2) N-ry hipotek, 3) Nazwisko i imię właściciela nieruchomości, 4) Ulica i Nr. domu, 5) obszar w metrach kwadr., 6) suma zaległych należności w ratach, odsetkach i wydatkach, poniesionych na rachunek dłużnika, która winna być uiszczoną przez nabywającego nieruchomość. Suma ta z doliczeniem do niej mających pierwszeństwo przed pożyczkami Towarzystwa zaległości podatkowych, skarbowych i samorządowych, o których informacje będą otrzymane przed dniem licytacji, oraz wydatków, które ujawnione zostaną w dniu przetargu, winna być złożona, jako wadjum przed rozpoczęciem licytacji, 7) Rata bieżąca z odsetkami za zwłokę od niej, 8) Nieumorzona pozostałość pożyczki w listach zastawnych, 9) Nieumorzona pozostałość pożyczki gotówkowej.

UWAGI: Licytacja rozpocznie się od sumy należności objętych rubrykami 6, 7, 8 i 9. Należności objęte rubrykami 7, 8 i 9 mogą pozostać nadal na hipotece sprzedawanej nieruchomości. Kwoty wskazane w rubrykach 6, 7, 8 i 9 podane są w złotych.

Ogłoszenie.

DYREKTOR GIMNAZJUM koedukacyjnego— etat państwowy — potrzebny od sierpnia. Kwalifikacje pełne, praktyka zawodowa. Oferty wyczerpujące do 1 czerwca zgłaszać: Towarzystwo „Oświata" Postawy.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Brasławiu, Feliks Nowakowski, mający kancelarję w Brasławiu ul. 3-go Maja nr. 34, na podstawie art. 602 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 maja 1936 r. o godz. 10 w maj. Kamienpol gminy Miorskiej, powiatu Brasławskiego, w mieszkaniu dłużnika, odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Wiesława Świtopełk-Mirskiego, składających się z konia maści gniadej, lat 5, konia maści gniadej, lat 9, konia maści kasztan lat 8 i 12-ch czarnych ogierów po 4 lata każdy, oszacowanych na łączną sumę zł. 1225.

Ruchomości można oblądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Brasław, dnia 15 kwietnia 1936 r.

Komornik: *Feliks Nowakowski.*

REDAKCJA i ADMINISTRACJA. Wilno, Bisk Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz milimetr przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.